



List Egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR

DO
ZAŁOGI KOMBINATU

Dzień 1 Maja — proletariackie święto pracujących całego świata — obchodzone jest w naszym kraju, w naszym mieście i kombinacie w okresie szczególnie ważnych wydarzeń politycznych.

Dokonujemy w bieżącym roku podsumowania dorobku 25-lecia Polski Ludowej, wprowadzamy w czyn Uchwałę V Zjazdu PZPR, oceniamy realizację programu Frontu Jedności Narodu w minionej kadencji Sejmu i rad narodowych, a w obliczu zbliżających się wyborów ustalamy nowe programy.

Czwierć wieku temu dzięki polityce Polskiej Partii Robotniczej i sprzymierzonych z nią siłom lewicy socjalistycznej i ruchu ludowego weszła Ojczyzna nasza na drogę postępu i

rozwoju we wszystkich dziedzinach życia. Nasze Zakłady są tego oczywistym przykładem.

Jest jeszcze sporo pracowników kombinatu, którzy pamiętają obraz Zakładów z pierwszych miesięcy po wyzwoleniu, którzy byli współtwórcami odbudowy i budowy dzisiejszego kształtu kombinatu.

Dorobek tych lat jest bezsporny, a w wielkim gmachu Polski Ludowej jedna cegiełka położona została rękami robotników tarnowskich „Azotów”.

Jubileusz Polski Ludowej jest więc jubileuszem nas wszystkich.

Kontynuując ten dorobek współtworzymy „dziś” i „jutro” naszej Ojczyzny.

Jutro Polski określa program Frontu Jedności Narodu — program, pod którego treściami idziemy dokonać (c. d. na str. 2)

◆ Pismo odznaczone Złotą Honorową Odznaką Zw. Zaw. Chemików ◆

NAKLAD 1.000 egz



TARNOWSKIE AZOTY

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH
IM FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

Nr 18 (240)

Tarnów, 28 kwietnia 1969 r.

Cena 50 gr

Kiedy zazielenią się na drzewach pierwsze młode listki, ludzie ubarwiają miasto czerwonymi wstęgami transparentów. Rozkwitająca wiosna, czas marzeń i nadziei, w umysłach młodego pokolenia łączy się ściśle z 1-majowym świętem. Barwne pochody, akademie, festyny ludowe i zabawy stwarzają klimat podniosłej i nieskrępowanej radości, przyjaźni i braterstwa.

walki proletariatu miasta, które jak Zagłębie czy Łódź zwane było czerwonym Tarnowem. Pierwszomajowe pochody odbywały się corocznie i z roku na rok były coraz dłuższe.

Czterdzieści jeden lat temu w robotniczym pochodzie niewielu było komunistów. Wiedzieli, że policja będzie chciała wyłować ich z tłumu i aresztować pod zarzutem działalności wywrotowej. Dlatego zaraz rano w dniu 1 maja zorganizowali skromną uroczystość w ruinach zamku na Górze Marcina. Czerwonych sztandarów wywieszać nie mogli i nie musieli — mieli je w sercach. Okolicznościowego referatu słuchali w podniosłym nastroju, na dyskusję już jednak czasu nie starczyło. Policja otoczyła Górę i aresztowała ponad dwudziestu komunistów. Reszcie udało się zbiec.

Później, już co roku, sanacyjne władze pod koniec kwietnia mobilizowały tarnowską policję by zapobiec udziałowi komunistów w pierwszomajowym pochodzie. Pod koniec kwietnia 1934 r. komendant powiatowej Policji Państwowej znowu raportował prokuratorowi okręgowemu:

„Już na początku kwietnia br zauważyły organa tutejszego Wydziału Śledczego wzmożoną akcję komunistów w kierunku przygotowania obchodu 1-majowego w roku bieżącym. W czasie obserwacji działaczy komunistycznych podejrzanych o sprowadzenie i rozszerzenie odezw o treści wywrotowej, zauważono że obserwowani przychodzą często i wychodzą pod jednym z domów na ul. Wekstarskiej, oraz że przychodzi tam stale niejaki Kurz, który jest członkiem Komisji Prasowej KPP.”

W efekcie i tego roku znaczna część komunistów spędziła pierwszomajowe święto w zawieszonych i zapluskowanych policyjnych aresztach. Dwa lata później 25 kwietnia 1936 r. wzmożone siły granatowej policji przeprowadziły kilkadziesiąt rewizji u osób podejrzanych o komunizm

konfiskując ulotki 1-majowe i aresztując wielu ludzi, którzy całe swe życie poświęcili wielkiej sprawie ludzkości. Mimo represji fizycznych i sztywności ekonomicznych klasa robotnicza miasta w okresie międzywojennym wychodziła na ulice w majowe święto zawiązując, że jest jego rzeczywistym gospodarzem.

potężniała, bo miasto wzrastało w niespotykanym dotąd tempie. Rosły nowe zakłady przemysłowe, budowano nowe domy.

Przechodzę ulicami Tarnowa. Wszędzie krzątają się ludzie, by przybrać miasto barwami czerwieni na majowe święto roku 1969, dwudziestego piątego roku Polski Ludowej. Będzie więc

two solidarności z wszystkim, którzy jak my budują lepsze jutro, a także i z tymi, których jeszcze „dreczy głód”.

Najwcześniej na wspólną manifestację wyruszą robotnicy naszego kombinatu, który w chwili uruchamiania przed czterdziestu laty nazywał się Nowym Chorzowem, i składał się z kilkunastu załóg obiektów fabrycznych.

W MAJOWYM POCHODZIE

Ponure lata okupacji znaczyły miasto tysiącami pomordowanych. Duża część komunistów i socjalistów przebywała za drutami obozów śmierci. Nie było więc pochodów ani akademii ale robotnicze święto nie przechodziło nieposprzeczanie. Grupki towarzyszy z dorastającymi dziećmi gromadziły się w prywatnych



domach by pomarzyć choćby o lepszych czasach, które powinny nadejść. Inni z bronią w ręku walczyli o demokratyczną, wolną, ludową Polskę. Nie wszyscy jej, niestety, doczekali. A jak mówią naoczni świadkowie nawet przed egzekucją śpiewali Międzynarodówkę.

W pierwszym roku wyzwolonej Polski majowe święto obchodziła klasa robotnicza wspólnie z żołnierzami Armii Wyzwolicielki. W wyniszczonym i opustoszałym z połowy ludności mieście pochód pierwszomajowy był pierwszym jasnym akcentem nowej, bo rodzącej się dopiero socjalistycznej rzeczywistości.

Ale z roku na rok rzeka ludzi z czerwonymi szturmówkami

czas by rzucić okiem na przebytą trudną drogę i nakreślić perspektywę dalszego marszu. W skali całego kraju perspektywy najogólniejsze kreślały uchwały partyjne, wyborczy program Frontu Jedności Narodu. Ostateczny jednak kształt tym uchwałom nadawać będziemy my wyborcy, nie tylko głosując na kandydatów Frontu do Sejmu i rad narodowych, ale codzienną pracą wypełniając rzetelnie swe obowiązki. By przyszłe pokolenia mogły obchodzić robotnicze święto jeszcze radośniej.

Kiedy zaśpiewamy Międzynarodówkę przypomnijmy sobie na naszych braci w innych krajach socjalistycznych, a szczególnie w Związku Radzieckim, którego potęgą pozwala nam czuć się bezpiecznymi przed zakusami międzynarodowego imperializmu. Imperializm nie jest dziś wcale mniej krwiożerczy niż dawniej, gdy jego działanie polska klasa robotnicza czuła na własnej skórze. Dzień za dniem spadają śmiertelne bomby na walczącą ludność Wietnamu, na spokojne miasta i osady arabskie. Jedyną siłą, przed którą czuje należny respekt jest jednolity blok państw socjalistycznych. I dlatego jedności tej musimy strzec wszelkimi środkami, bo jest to sprawa naszej niepodległości, naszego spokojnego życia. Uczestnictwem w majowym pochodzie dajmy więc świadec-

Dziś, w dniach Jubileuszu 40-lecia — jest jednym z większych w Europie, a jego wyniki ki ważą w skali ogólnokrajowej. Ale nie tylko miarą ekonomiczną należy mierzyć osiągnięcia świętecznych robotników. Nie mniej znane są zdobycze społeczne. Zakłady wybudowały szereg ośrodków czasowo-wypoczynkowych, stadion sportowy, krytą pływalnię, kilkadziesiąt bloków mieszkalnych, a kończą budowę największego w mieście obiektu kulturalnego — Zakładowego Domu Kultury.

Pójdziemy więc w pochodzie z uczuciem dumy z dobrze spełnionego obowiązku, pod czerwonymi sztandarami, sztandarami partyjnymi i Związku Zawodowego Chemików, który obchodzi również w tym roku swe pięćdziesięciolecie.

Mieni się czerwień na ulicach „czerwonego” Tarnowa. Mieszać się będzie w pochodzie z zielenią sztandarów ludowych i pełną nowych nadziei zielenią młodych liści.

Pójdziemy w pochodzie razem: starzy weterani i młodzi budownicowie miasta i wsi. Będziemy manifestowali swą wolę budowania socjalizmu w atmosferze pokój i solidarności z proletariatem całego świata. MY — CZŁOŁKA MIĘDZYNARODOWEGO PROLETARIATU I BUDOWNICZOWIE POLSKI LUDOWEJ.

43 715 tys. zł - wartość już zrealizowanego czynu tarnowskich chemików

*Służymy pocziwej sławie,
a jako kto może,
niech ku pożytku dobra
spólnego pomoże*

Staropolskie te strofy Kochanowskiego niejednokrotnie służyły i służyć zapewne będą za motto inicjatorów i realizatorów czynów społecznych. Dla pożytku i wspólnego dobra realizują też tarnowscy chemicy swój czyn 25-lecia, odzew na apel hutników z Warszawy.

Od apelu upłynęło już kilka miesięcy, miesiące pracujących.

1 Maja, tradycyjne święto klasy robotniczej, święto całego narodu stwarza okazję do małego, wstępnego bilansu, którego pełny obraz będziemy zdolni sporządzić dopiero na przełomie 1969—70 roku.

Możemy jednak już dziś stwierdzić, że godnie powitaliśmy Święto Pracy, godnie przygotowujemy się do Dnia Chemika. Z ponad 120 milionowej kwoty, która określała nasz czyn w złotychkach zrealizowaliśmy zobowiązań produkcyjnych i prac społecznych na sumę 43 715 tys. złotych.

Dostarczyliśmy ponad plan 150 ton kaprolaktamu krystalicznego, 90 ton tarnamidu „W”, 1 000 ton siarczamu amonu, 132 tony cenołu rektyfikacyjnego, 496 ton polichloru winylu, 48 ton akrylonitrylu, 92 tony

urotropiny farmaceutycznej, 190 ton chloropochodnych, 860 ton ługu sodowego, 215 tys. m sześć. tlenu sprężonego. Te dodatkowe tony wypracowały załogi zakładów: Kaprolaktamu, Produkcji Nawozów, Chloru, Związków Winyłowych, Syntezy, Elektrowni. Część z nich wyeksportujemy, część pójdzie na potrzeby krajowe.

Oszczędności przyniosły również prace remontowe i konserwacyjne, na których najwięcej zaoszczędziły Zakłady Chloru, Półspalania i Energo-Wodny. Porządkowaliśmy również otoczenia naszych biur i hal produkcyjnych, stanowiska pracy przygotowując się w ten sposób na powitanie wiosny. Niesprzyjająca pogoda nie pozwoliła nam zrealizować zakładanych prac poza przedsiębiorstwem — przy budowie obiektów sportowych i kulturalnych, parku Wypoczynku i Kultury. Te „opóźnienia” na pewno nadrobimy.

Dotychczasowa realizacja czynu 25-lecia potwierdziła jeszcze raz dobrą opinię jaką cieszy się załoga Zakładów Azotowych, opinie, w której przymiotniki — ZAANGAZOWANA, PATRIOTYCZNA, SOLIDNA — znajdują potwierdzenie co dzień. Dodajmy do tego, że kwota, którą wymieniliśmy nie jest już dziś aktualna. Z każdym bowiem dniem dokładamy do ogólnopolskiego czynu nową cegiełkę.

(luk)

Z plenum KZ PZPR

POP-politycznym kierownikiem

Kolejne, VI Plenum Komitetu Zakładowego PZPR podjęło ważki problem oceny rocznej działalności podstawowych organizacji partyjnych. Obradom przewodniczył I sekretarz KZ PZPR tow. Ryszard KOZIOŁ, a referat oceniający wygłosił sekretarz KZ tow. Roman OSUCH.

Miniony rok kadencji członkowie plenum poddali krytyce — prócz wymienionych wyżej spraw — problemy szkolenia partyjnego formułując wnioski zmierzające do podniesienia jego efektywności, niedostateczną aktywność członków partii w miejscach ich zamieszkania, nie wystarczający — zdaniem dyskusantów — udział POP i ich egzektyw w kierowaniu kolektywami załóg oraz inne problemy życia wewnątrzpartyjnego.

Uczestniczący w obradach plenum sekretarz KP PZPR w Tarnowie tow. **Ferdynand Krakowski** wysoko oceniając pracę zakładowej organizacji partyjnej wskazał — na tle trudnej sytuacji politycznej w kraju i świecie — na konieczność zwrócenia większej uwagi na pracę ideologiczną i polityczną w środowisku, w którym pracują i mieszkają członkowie partii. Na kreślił również najpilniejsze zadania jakie nas czekają w związku ze zbliżającymi się wyborami do Sejmu, rad narodowych i obchodami 25-lecia Polski Ludowej.

— Każdy członek partii winien być aktywnym propagatorem programu Frontu Jedności Narodu — powiedział na zakończenie wyrażając równocześnie podziękowanie powiatowej instancji partyjnej dla wszystkich członków zakładowej organizacji partyjnej, za dotychczasową, ofiarną pracę.

Plenum podjęło uchwałę precyzującą najbliższe zadania podstawowych organizacji partyjnych i Komitetu Zakładowego w omawianym na obradach zakresie.

W ożywionej, niekiedy kontrowersyjnej dyskusji,

E. G.

List Egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR

(c. d. ze str. 1)
ważnego aktu politycznego — wybrać naszych przedstawicieli do Sejmu i rad narodowych.

Niech te dwa fakty: obchody 25-lecia i wybory do Sejmu będą głównymi hasłami, pod którymi obchodząc będziemy tegoroczne święto klasy robotniczej — 1 Maja.

Niech jedność polityczna umacnia się w codziennej pracy i działalności

społecznej, w wielomilionowych czynach i zobowiązaniach potwierdzających wysoką rangę załogi największego zakładu przemysłowego regionu tarnowskiego.

**EGZEKUTYWA KZ PZPR
ZAKŁADÓW AZOTOWYCH
IM. F. DZIERŻYŃSKIEGO
W TARNOWIE**

Odbiorcami byli...

W I kwartale br. przedmiotem eksportu z naszych Zakładów było 19 produktów. Odbiorcami naszymi byli: Związek Radziecki, Bułgaria, Czechosłowacja, Niemiecka Republika Demokratyczna, Węgry, Wielka Brytania, Włochy, Zjednoczona Republika Arabska,

India, Szwecja, Francja, Jugosławia i Brazylia.

*

W I kwartale 1969 r. po raz pierwszy weszliśmy na rynki zagraniczne z akrylonitrylem i siarczamu amonu.

ZGUBY

Henryka Witek, zamieszkała w Tarnowie, Klikowa 53 zgubiła bilet miesięczny MPK na trasę „Klikowa — Azoty”.

Komunikat Komendy MO

Komenda Miejska i Powiatowa MO w Tarnowie zawiadamia, iż w komendzie znajdują się portonетки z różnymi kwotami pieniędzy, zegarki, wieczne pióra, rowery, koła samochodowe, które czekają na swych właścicieli.

Poszkodowani mogą zgłaszać się w sekretariacie Komendy — Tarnów, ul. Bandrowskiego, pokój 36 I p. w godzinach od 8—16.

(1)

Stypendyści w odwiedzinach u fundatora

Tarnowski kombinat chemiczny zatrudnia około 500 inżynierów różnych specjalności. Każdego roku przyjmowanych jest do pracy kilkudziesięciu młodych fachowców po studiach, związanych wcześniej z Zakładami poprzez stypendium fundowane.

Fundator stara się poznać swoich przyszłych pracowników i stwarza ku temu okazje. Organizuje dla nich praktyki, zaprasza do siebie w odwiedziny.

Ostatnio Zakłady gościły kilkunastuosobową grupę stypendystów, studentów Politechniki Śląskiej. W czasie pobytu w przedsiębiorstwie obejrżeli niektóre jego instalacje. Spotkali się także z przedstawicielami przyszłego pracodawcy. Stypendyści mieli wtedy okazję zapytać o szereg istotnych dla nich zagadnień. Interesowało ich wszystko: sprawy związane z charakterem przyszłej pracy, problemy dotyczące przebiegu stażu, warunki pracy, możliwości otrzymania mieszkania i różnego typu świadczenia kombinatu na rzecz pracowników.

Wyczerpujących informacji udzielił studentom z-ca dyrektora do spraw technicznych mgr inż. Z. Szczypiński oraz uczestniczący również w spotkaniu: kierownik działu kadr — St. Dzieciołowski, główny mechanik mgr inż. Z. Boryczko, z-ca głównego technologa mgr inż. J. Studencki, kierownik techniczny Zakładu Elektry-

cznego mgr inż. M. Szewczyk i kierownik działu szkolenia wewnątrzzakładowego inż. St. Łysoń.

(r)

TRUD uwieńczony sukcesem

Od kilku już lat filia Politechniki Krakowskiej w Świerczkowie kształci specjalistów rekrutujących się z tarnowskich zakładów pracy. Najwięcej studentów uczy się z naszych Zakładów. Co roku też nowa grupa pracowników otrzymuje dyplomy, które są uwieńczeniem 4 lat nauki, nauki, którą trzeba wiązać z pracą zawodową i obowiązkami rodzinnymi.

3 kwietnia br. obroniło prace dyplomowe 34 studentów wydziału mechanicznego specjalności aparatury przemysłowej.

Z naszego przedsiębiorstwa tytuły inżynierów otrzymali: Z. Moskal — od lipca dyspozytor zakładowy — starosta roku. R. Armatys, K. Nowak, J. Janeczko — nadmistrzowie z Zakładu Związków Winyłowych, R. Duraczyński, J. Imburski

— mistrzowie również z tego zakładu, I. Piskorzewski — technolog z Zakładu Półspalania. Z Zakładu Syntezy — A. Kruzel, J. Wałęga, St. Strzesak, J. Telega — nadmistrz z Zakładu Kaprolaktamu, mistrzowie z ZBACHem. — A. Kulkula i A. Bigos, A. Kokoszka z działu normowania, B. Klauziński z Inwestycji, mistrz z Zakładu Chloru — St. Kurtyka, a ZPN — L. Lewandowski. Z Biura Konstrukcyjnego J. Kuśmierz, (ukończył studia z wyróżnieniem) oraz St. Kumor i J. Grzybek. Przedsiębiorstwo nasze „wzbożyciło” się więc o 23 inżynierów. Pozostali dyplomanci to pracownicy NZC, Zakładów Mechanicznych, Elektromontażu, Zakładów Gazu Ziarnego.

Trudno jest godzić pracę z nauką — mówią dziś inżynierowie a byłoby to o wiele trudniejsze, gdyby nie pomoc zakładowych władz, bezpośrednich zwierzchników w miejscu pracy, pracowników krakowskiej uczelni.

(luk)



Ważne dla chcących otrzymać mieszkanie

Zarząd Pracowniczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Jaskółka” przy naszych Zakładach informuje, że osoby, które do dnia 15 czerwca br. złożą deklaracje członkowskie i zgromadzą wkład mieszkaniowy mogą być w roku bieżącym przyjęte na członków Spółdzielni i otrzymać mieszkanie po roku 1970.

Zarząd przypomina równocześnie, że aby stać się członkiem „Jaskółki” trzeba jeśli jest się pracownikiem Zakładów Azotowych zgromadzić wkład własny do dnia 15 maja. Po tym terminie Spółdzielnia skieruje osoby posiadające 2/3 wkładu do Rady Zakładowej w celu otrzymania pozostałej części wkładu. Po dniu 15 czerwca pracownicy Zakładów Azotowych posiadający pełny wkład mogą być przyjęci na członków Spółdzielni.

Osoby nie będące pracownikami przedsiębiorstwa ubiegać się mogą o uzupełnienie wkładów w swoich macierzystych zakładach pracy, jeżeli dysponują one zakładowym funduszem mieszkaniowym.

Ci kandydaci, których zakłady nie dysponują wspomnianym funduszem mogą ubiegać się o dofinansowanie w Banku Inwestycyjnym, przy czym w tym wypadku trzeba legitymować się co najmniej 1/3 wkładu już na 4 miesiące przed złożeniem w Banku podania o pożyczkę.

Szczegółowych informacji udziela Pracownia Spółdzielni Mieszkaniowej „Jaskółka”, Tarnów — 3, ul. Lipowa 10, pokój 26, tel. wewn. 20-78.

luk

Pod hasłami: ● 25-lecie PRL ● 40 lat Zakładów Azotowych

PLEBISCYT: Wybieramy „Najlepszego pracownika i kolegę“

Za kilka tygodni miną dwa lata od rozstrzygnięcia I plebiscytu na „Najlepszego pracownika i kolegę“ jaki został przeprowadzony w przedsiębiorstwie. Zgodnie z ustaleniem regulaminu plebiscytowego mówiącego o przeprowadzeniu wyboru najlepszego co dwa lata, w kwietniu rozpoczęły się przygotowania do II już plebiscytu.

Przypomnijmy wszystkim co organizatorzy pragną osiągnąć przeprowadzając co dwa lata wybór „najlepszego pracownika i kolegów“ w Zakładach Azotowych.

Mówi o tym regulamin, afisze plebiscytowe.

Organizatorzy chcą dać satysfakcję uczciwym, solidnym i skromnym pracownikom, wyrazić uznanie za ich pracę, poczucie obowiązku, troskę o mienie społeczne, pragną podkreślić głęboki szacunek dla pracy ludzkiej.

Celem plebiscytu jest podniesienie rangi właśnie tych postaw w codziennym, zakładowym życiu aby z drugiej strony ostro były piętnowane egoizm, nierówność, niekoleżeńskość. Dobre stosunki międzyludzkie w pracy ułatwiają ją, wpływają na jej lepsze wyniki.

Tymi kryteriami powinni się również kierować wyborcy — załoga kombinatu.

POWOŁANO GŁÓWNĄ KOMISJĘ PLEBISCYTOWĄ

Dla zabezpieczenia całokształtu prac powołana została główna komisja plebiscytowa, której prze-

wodniczącym został G. Zyder, sekretarzem E. Garbarz, a członkami — F. Wróblewski, M. Szczereba, St. Maciejczyk, B. Waza, E. Pamula. Komisja główna dokonała zmian w regulaminie. Nowością jest przeprowadzenie plebiscytu w jednym, a nie w dwóch etapach jak to miało miejsce w 1967 roku. Przeprowadzać je będą komisje plebiscytowe, które powstały w każdym rejonie wyborczym. W ich skład weszli przedstawiciele organizacji partyjnych, rad oddziałowych i robotniczych, ZMS, przedstawiciele kierownictwa i aktywu gospodarczego.

Ustalając rejon wyborczy, które zapewne nie wszystkich zadowoli, co wydaje się być niemożliwe, komisja główna kierowała się zasadą zachowania proporcji między poszczególnymi jednostkami organizacyjnymi (zakładami produkcyjnymi, administracją). Stanowią je więc zakłady: Chloru, Elektrycznego, Energetycznego, Kaprolaktamu, Nawozów, Pomiarów i Automatyki, Półpalania, Syntezy, SOWI, ZBACH, Transportu Kolejowego, Związków Winytowych i Wydział Budowlano-drogowy. Zakład Badawczy połączono z działem kontroli technicznej, straż pożarną z przemysłową, Inwestycje z Biurem Projektów. Odrębny rejon stanowić będą Administracja I (Zakład Gos podarki Pozaoperacyjnej oraz Zakład Szkolenia Zawodowego i Lecznictwa Zapobiegawczego) i Administracja II (poszczególne działy administracji, dział bhp oraz warsztat remontów dźwigów

i suwnic). Ustalono również, że służby elektryczne i pomiarowe podlegać będą zakładom macierzystym zaś służba mechaniczna zetom, do których przynależą.

WYBIERAMY — NAJLEPSZYCH!

Regulamin, który otrzymały wszystkie komisje plebiscytowe, z którym zapoznać powinien się każdy wyborca, mówi również o sposobie przeprowadzenia wyborów. Poszczególne komisje wyborcze, po dyskusji z załogą proponują listę kandydatów na najlepszego pracownika i kolegę. W tajnym głosowaniu każdy członek załogi wpisze na kartce wyborczej nazwisko jednego z proponowanych przez komisję. Niezależnie od tego każdy ma prawo, według własnego uznania wpisać nazwisko pracownika nie znajdującego się wśród proponowanych kandydatów, a jego zdaniem zasługującego na ten zaszczytny tytuł.

Pracownikowi, który otrzyma największą ilość głosów zostanie przyznany tytuł najlepszego pracownika i kolegi w Zakładach Azotowych. 18 najlepszych otrzyma specjalne odznaki, dyplomy honorowe, prawo awansu w pierwszej kolejności i nagrodę rzeczową.

Pamiętajmy o tym wszyscy, że wybierać musimy najlepszych spośród nas, przyznając im tytuł, którzy na niego naprawdę zasługują.

luk

Za 32 dni wybieramy posłów i radnych

Wszyscy sprawdzamy listy wyborcze

Kampania wyborcza przybiera coraz bardziej nasile, wydarzenie goni wydarzenie. Okres gorączkowych prac nastąpił dla pracowników MRN i PRN oraz działaczy FJN. Ostatnio odbyła się narada szkoleniowa przewodniczących i sekretarzy obwodowych komisji wyborczych z udziałem pełnomocników Miejskiej Komisji Wyborczej. Swoje posiedzenia odbyły też obwodowe komisje wyborcze, które nakreśliły plan pracy ze szczególnym uwzględnieniem terminów dyżurów w lokalach obwodowych komisji wyborczych.

Zakończone zostały również prace przy sporządzaniu spisów wyborców, które zostały już wyłożone w lokalach obwodowych komisji wyborczych do sprawdzania przez uprawnionych do głosowania mieszkańców Tarnowa. Można je sprawdzać w dni powszednie w godzinach 14-19, a w dni wolne od pracy od 9 do 14. Przypominamy siedziby obwodowych komisji wyborczych w Świerczkowie i osiedlach zamieszkałych przez naszą załogę.

Obwód głosowania nr 32 — świetlica KPBEiP, ul. Chemiczna 140, nr 33 — Dom Kultury, ul. Lipowa 3, nr 34 — Hotel Robotniczy ZA ul. Traugutta 4, nr. 35 — IV Liceum im. St. Anioła ul. Jaracza 22, nr 36 — Technikum Mechanizacji Rolnictwa ul. Pszenna 3. Mieszkańcy Strusiny mają swój obwód głosowania w przedszkolu ZA przy ul. Wiejskiej, a osiedla Kłickowskiego również w przedszkolu.

(zkr)



KARNECIK 1-majowy

29 IV — godzina 11.30 — koncert orkiestry dętej „Azotów“ na deptaku obok Zakładów; godzina 18 — uroczysta akademii zakładowa w auli Technikum Chemicznego z okazji 1 Maja z częścią artystyczną w wykonaniu zespołów DK; godzina 20 — przegląd filmów w DK FSE „Tamel“ i taka sama impreza o tej samej godzinie w DK ZMT.

30 IV — godzina 17 sala tarnowskiego Teatru — 1 - Majowa akademii powiatowa. W części artystycznej zostanie wystawione widowisko sceniczne w wykonaniu zespołów MDK i DK Zakładów Azotowych.

1 V — godzina 6 — pobudka w całym mieście w wykonaniu orkiestry dętej; godzina 10 — pochód 1 - Majowy ulicami Tarnowa; godzina 12 — projekcja filmów rozrywkowych dla dzieci w sali muzycznej DK „Azotów“; godzina 16 — występ zespołów artystycznych i zabawa dziecięcą na boisku obok MDK w Tarnowie; godzina 18 — w Amfiteatrze letnim FSE „Tamel“ rewia zespołów regionalnych powiatu tarnowskiego oraz zespołów estradowych DK ZMT i Studium Nauczycielskiego, godzina 18 — w amfiteatrze obok DK w Świerczkowie występy zespołów artystycznych, godzina 18 — zabawa ludowa w Cieczkowicach, Tarnowie — Rzędzynie, Gromniku, Jastrzębi, Pleśnej, Tuchowie, Skrzyszowie, godzina 19 — wieczorki taneczne w klubie „Przyjaźń“ i „Sirena“ oraz zabawa ludowa w Tarnowie — Świerczkowie.

Zyczymy wszystkim radosnego, wesołego nastroju i udanych zabaw.

(Zg)

PROPONUJEMY: Wprowadzić odznakę „Zasłużony Pracownik Zakładów“ Wymazać kary administracyjne

Zagadnienie wychowania przez pracę znajduje się od dawna w centrum uwagi najwyższych władz związkowych i organizacji społeczno-politycznych. Program związków zawodowych w tym zakresie opracowała Komisja Działalności Wychowawczej w Środowisku Pracy CRZZ. Zawiera on wiele elementów, jest bogaty i długofalowy. Wystarczy wspomnieć, że znalazło się w nim miejsce na takie problemy jak: kształtowanie mistrzów na wychowawców załóg, właściwa adaptacja młodych pracowników, nauka organizacji stanowiska pracy, organizowanie współzawodnictwa, działanie w kierunku przywiązania do zakładu, wpajanie zasad socjalistycznego współzawodnictwa, poszanowania mienia, współzrządzenia i współodpowiedzialności, jak też rola samorządu robotniczego, wypoczynek po pracy, wczasy, życie kulturalne w miejscu pracy i zamieszkania, społeczna działalność robotników, właściwa ocena pracy, karanie i nagradzanie.

Problemów jak widać wiele — choć nie wszystkie wymieniliśmy — bo też wielokrotnie i niezmierznie ważne są wychowawcze funkcje zakładu i środowiska pracy. W naszym artykule zajmujemy się kilkoma z nich.

„GDZIE DRWA RĄBIĄ...“

„tam drzazgi lecą“ — mówi stare i znane przysłowie. Tak też bywa i w pracy, w której spędzamy sporą część życia. Wielu z nas pracuje w Zakładach kilkanaście czy kilkadziesiąt lat. W tym czasie zdarzyło się niejednemu coś przeszkrobać, zaniedbać, nie dopilnować. Te przewinienia nie pozostały oczywiste bez kary. Lwia część pracowników kombinatu ma w swoich kartotekach personalnych odpowiednie wpisy kar administracyjnych i dyscyplinarnych (nagany, upomnienia, potrącenia części czy całości premii itp.).

Kary działały zwykle wychowawczo. Wielu przywołanych w ten sposób do porządku pracowników zaczęło poważnie traktować swoje obowiązki, należycie spełniać postawione zadania. Zresztą niektórym zdarzyło się po raz pierwszy (i ostatni) w życiu stanąć w kolizji z regulaminem pracy, bhp, czy ustalonymi zasadami współzawodnictwa.

Od tego czasu minęły lata i ci kiedyś ukarani stali się wzorowymi pracownikami, a nawet więcej, swoim doświadczeniem, solidnością zasłużyli się Zakładom, środowisku, sprawie. Dziś są stawiani za wzór, zapraszani na spotkania, z ich zdaniem się liczą.

Tymczasem w aktach personalnych tych pracowników leżą uprzączone pewne dokumenty, często już pożyłkie, ale przywołujące przy różnych okazjach na myśl dawne niepowo-

zenia, brak doświadczenia, solidności lub odpowiedzialności. Wloką się te sprawy za ludźmi bez końca. Nie potrafiły ich wymazać późniejsze zasługi, wyróżnienia, nienaganna praca.

Czy to jest w porządku? Czy za przewinienie młodości, dawny przypadek lub pech mają płacić ustawicznie?

Na pewno nie. Ale jak to załatwić.

Właściwa ocena pracy

OKAZJA SIĘ ZNAJDZIE

Nasz kombinat obchodzi w bieżącym roku jubileusz 40-lecia istnienia, Związek Chemicznych — 50 rocznicę powstania. Te dwa jubileusze będą zapewne okazją do dokonania podsumowań produkcyjnych, socjalnych, kulturalnych czy sportowych, okazją do oceny i wyróżnień długoletnich, zasłużonych pracowników kombinatu.

Trzeba, by stały się także okazją do zrehabilitowania wielu ofiarnych pracowników Zakładów ukaranych niegdyś administracyjnie, okazją do konfrontacji dawnych ich przewinień z późniejszymi zasługami i wyróżnieniami.

Proponujemy więc ogłoszenie w bieżącym roku amnestii dla wszystkich dobrych, wyróżniających się w pracy i działalności społecznej pracowników kombinatu, którzy w latach minionych mieli nieszczerście coś przewinąć. Wnioskujemy wymazanie dawnych administracyjnych i dyscyplinarnych kar zasłużonym pracownikom kombinatu. Uchwalę w tej sprawie, po odpowiednim jej przygotowaniu i ustaleniu rozmów jak też kryteriów amnestii, mogłaby podjąć Konferencja Samorządu Robotniczego.

Zresztą nie my pierwsi wystąpiliśmy z tym projektem. Z inicjatywą wymazania kar administracyjnych wystąpiły już wcześniej KSR wielu zakładów przemysłowych kraju (np. WSK Rzeszów).

W naszych Zakładach podobny wniosek zgłosił na Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej Zakładowej Organizacji Związkowej tow. E. Gębarowski z Zakładu Budowy Aparatury Chemicznej.

Postulat ten pozostał jak dotąd bez echa, mimo że znalazł się nawet wśród materiałów przedstawianych delegatom i uczestnikom Konferencji przez komisję wnioskową.

Sądzimy, że wniosek tow. E. Gębarowskiego doczeka się realizacji, autor zaś odpowie-

dzi o możliwościach i sposobie jego załatwienia.

WYRÓŻNIAĆ ZASŁUŻONYCH

Jubileusz 40-lecia Azotów i 50-lecia ZZCh będą — jak wcześniej wspomnieliśmy — okazją do wyróżnienia długoletnich, zasłużonych pracowników kombinatu, całych ich kolektywów. Wyróżnienia — wiadomo — są różne: dyplomy, tytuł BPS czy OPS, nagro-

da pieniężna, odznaczenie. Otrzymuje je zwykle garstka tych najlepszych z najlepszych. Inni, również godni wyróżnień pozostają z konieczności pominięci.

Proponujemy więc wprowadzić odznakę „Zasłużony Pracownik Zakładów“ (złota, srebrna, brązowa) i przyznawać ją tym najlepszym i długoletnim pracownikom kombinatu (15, 25, 40 lub 10, 20, 30 lat pracy). Była by ona dla wielu większym wyróżnieniem niż jednorazowa nagroda pieniężna czy dyplom, szczególnie wtedy, gdy na mocy odpowiedniej uchwały jej przyznanie broniłoby długoletniego pracownika np. przed rozwiązaniem umowy o pracę, czy miałoby wpływ na wysokość świadczeń, nagrody rocznej lub innych świadczeń.

POTRZEBA OPINII O PRACOWNIKACH

Należałoby się również zastanowić wreszcie nad powołaniem w Zakładach instytucji wydawania opinii o pracownikach. Nie chodzi tu o próbę powrotu do dawnego systemu opiniowania pracowników lecz o takie działanie by kierownictwa administracyjne zakładu czy wydziału, POP i ZMS przesyłały uwagi i opinie o pracownikach do Działu Kadr Zakładów (opinie pozytywne, głównie o takie chodzi), tak by powstawał na ich podstawie obraz pracownika, by tworzyło się jego moralne konto, pozycja „ma“ potrzebna w celu obrony pracownika przed zagrożeniem z pozycji „winien“, przed karą, przeniesieniem, zwolnieniem.

Sądzimy, że nasze postulaty są słuszne. Ich realizacja przyniesie zakładom i załodze wiele pożytku, zadowolenia, popularności. Przyczyni się także w znacznym stopniu do ustwierzenia wśród pracowników przekonania o sprawiedliwym karaniu za przewinienia, ale i słusznym nagradzaniu za rzetelną pracę i zasługi.

To przecież jeden z aspektów wychowania przez pracę.

Bolesław Waza

Dzień wcześniej dzwonił do kierownika informując, że zbliża się Dzień Transportowca, chcemy więc coś o nich napisać itd., itp.

Kochani! my właściwie obchodzimy tylko Dzień Chemika. Na więcej świat nas nie stać! — żartuje w odpowiedzi mgr inż. M. Skop. W kalendarzu jednak święto figuruje, obchodzone jest w całym kraju podobnie jak wiele innych. Nie zrezygnowaliśmy więc z naszego zamiaru...

Następnego dnia, wcześniej rano pogoda jest jak na złość fatalna. Pada deszcz ze śniegiem, a porywisty, zachodni wiatr wytrąca nam z rąk parasole. Pierwsze kroki kierujemy do punktu kontroli technicznej. Nazwa to na pewno zbyt szumna i na wyrost, a sam punkt niczym specjalnym się nie wyróżnia. Już z daleka widać tylko sznur różnej marki samochodów — od małej „Warszawy”, aż do potężnych, kilkunastotonowych „Zubrów” z przyczepami. Nie widzimy wśród nich zakładowych „Jelczów” i „Sanów”, one bowiem już od dawna są na trasie.

PONAD 100 POJAZDÓW DZIENNIE...

Tuż obok zakładowej dyspozytorki ma miejsce codzienna kontrola techniczna pojazdów przed wyjazdem na trasę. Po błocie i wodzie podchodzimy do pierwszego samochodu.

— Lewy i prawy migacz, światła postojowe, ręczny hamulec — padają krótkie komendy kontrolerów technicznych — Józefa Lasoty i Karola Stawarza. Pytamy więc na czym polega ten ranny przegląd, który obserwujemy.

— Sprawdzamy stan techniczny każdego pojazdu mechanicznego będącego w ruchu — a więc układ kierowniczy, światła, hamulce, stan

Dla nich nie ma złych dróg

ZASŁUGA MECHANIKÓW

licznika, zwracamy uwagę na wygląd zewnętrzny pojazdu, a również i kierowcy. Gdy są usterki nie dopuszczamy do ruchu. Odpowiedzialna to praca, rzetelnie trzeba ją wykonywać zwłaszcza, że dziennie ponad 100 samochodów opuszcza swe stanowiska.

Jeden za drugim samochody podają się tym „badaniom”. Podchodzimy do „stara” C-17 prowadzonego przez M. Kandybę. Wyjeżdża do Łancuta z pojemnikami na suchy lód.

— Jak pan myśli, kiedy powróci?

— Nie wcześniej niż koło 18.00. Pogoda dzisiaj raczej mi nie będzie sprzyjała.

— Ile lat prowadzi pan samochód?

— Już 9, jeździłem różnymi samochodami, różnymi drogami.

— Ostatni najdalszy wyjazd?

— Byłem w Grudziądzu.

F. Zaranek „na Zuku” jest dziś do dyspozycji SOWI i przywiezie z Brzostka segmenty betonowe, a A. Cierpich wyjeżdża z nawozami do miejscowości Groble nad Wisłą. Jadą do bratnich zakładów chemicznych, rozjeżdżają się po całej Polsce, jadą z towarami lub z nim wracają. Mówią, że dla nich nie ma złych dróg i miejsc, do których by nie dojechali.

Nie jest to tylko przechwałka. W 1968 roku przejechali 3325 tys. km. Łatwo to sprawdzić w „siedziбі” dyspozytorów zakładu — J. Rzepki, M. Solaka, L. Koziola i T. Metycha, gdzie każdego rana nie sposób przecisnąć się do okienka.

Pamiętamy jednak o tym, że stan techniczny samochodu to nie tylko zasługa jego „właściciela”. Troszczyć się bowiem o cały tabor mechanicy samochodowi. Im również składamy wizytę.

43 pracowników przeprowadza remonty bieżące samochodów, usuwa usterki i wady „lecząc” je z troską, a przede wszystkim skutecznie. Kieruje nimi doświadczona kadra — mgr inż. K. Warzyca, mistrz — St. Bester i brygadziści W. Wierzycki. Ten ostatni legitymuje się 40-letnim stażem pracy. Doskonale pamięta czasy przedwojenne, gdy zakład dysponował tylko kilkoma samochodami i każdy radził sobie z każdym typem samochodu. W rozmowie wspomina czasy rewindykacji, kiedy przyszło mu być kierowcą 4 samochodów, zaopatrzonym w kasjerem. Do 40-latków należy również W. Kluza, niegdyś kierowca dziś remontowiec. Obaj już wkrótce odejdą na emeryturę.

Czas wstąpić do kierownika Zakładu Transportu Samochodowego mgr inż. M. Skopa. Pokój, który zajmuje jest na pewno najskromniejszym i najprościej urządzonej pokojem kierownika w naszym przedsiębiorstwie. Zdajemy sobie sprawę, że nie jest to dogodna pora do składania wizyt — co chwilę dzwoni telefon, zagląda ktoś do pokoju.

Nasza rozmowa jest więc krótka. Dowiadujemy się z niej, że w zakładzie walczy 11 brygad, a 4 z nich

chyba już na 1 maja otrzyma tytuły Pracy Socjalistycznej, że 48 600 zł oszczędności przyniosła realizacja zobowiązań, a również i to, że w 500 procentach wykonali je remontowcy. Notujemy nazwiska wyróżniających się pracowników — a więc wspomnianego już J. Rzepki, L. Bester, A. Barwińskiego — niegdyś znanego piłkarza, a dziś ekonomisty zakładu, J. Szawicy, ZMS-owca M. Osiki — kierowcy furgonu, Nowickiego kierującego wywrotką, braci St. i A. Gembarowskich, kierowców z 40-letnim stażem pracy — G. Wiśniewskiego, F. Toczyńskiego i F. Burdy. Oni właśnie może już wkrótce otrzymają „złote odznaki wzorowego kierowcy”.

CO JESZCZE CHARAKTERYZUJE ZAŁOGĘ ZAKŁADU?

Pozytywów można wymienić wiele, ale najważniejsze to przywiązanie, które okazują współtowarzyszom pracy, samochodom, troszcząc się o ich należytą eksploatację i stanowiącym, na których pracują. To przywiązanie, szybka asymilacja eliminuje prawie zupełnie rotację kadry.

O wielu sprawach można by jeszcze wspomnieć — a więc o bardzo niskiej wypadkowości, dobrej dyscyplinie, przygotowywanym szkoleniu młodej kadry.

Opustoszały jednak całkowicie place postojowe, w warsztacie wre praca, uspokoiło się trochę w dyspozytorce. Pora się pożegnać z kierowcą kierownikiem szerokich i dobrych dróg, mechanikiem — trwałego i solidnego sprzętu, całej załogi zakładu — nowego zaplecza socjalnego.

Zofia Kulpa
Janusz Szymaszek



Wojciech Wierzycki — brygadziści warsztatu remontowego przepracował w przedsiębiorstwie 40 lat.

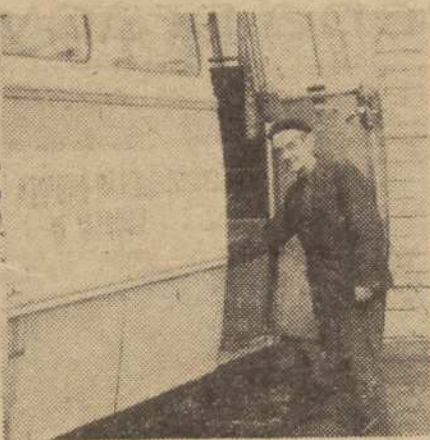


Bez codziennej kontroli technicznej żaden samochód nie wyjedzie na trasę. Fot. J. Iwański (2)

Ludzie • Lata • Przemiany



Franciszek Wiśniewski



Franciszek Burda



Gustaw Wiśniewski

Człowiek za kierownicą, skupiony i wpatrzony w smugę zbliżającej się doń szosy, ileż to godzin wypadnie mu przesiadzić na szoferskim fotelu? Nie liczy się ani pora dnia, roku, pogoda. Czy trzaskający mroź czy sypiący w szyby prowadzonego pojazdu śnieg. Taki jest zawód kierowcy, będący niejednokrotnie przedmiotem westchnień młodych ludzi. A ileż trzeba wysiłku, siły hartu i woli, by latami wzorowo spełniać uciążliwą przez siebie profesję!

Są tacy ludzie w naszym Kombinacie. Gdyby policzyć ich godziny spędzone za kierownicą otrzymalibyśmy dziesiątki lat. Wśród 149-osobowej grupy ludzi z za kierownicy znaleźliśmy w kombinacie takich co to jeździli jeszcze dreznymi, wożąc materiały budowlane na miejsce powstających obiektów przedwojennej fabryki azotowej. Prześledźmy ich drogi życiowe. Co też osiągnęli w 40-letniej służbie Zakładom?

— Ojciec — zwrócił się młody człowiek w kombinacie do wysokiego i starszego już mężczyzny. Wnet wokół nich zebrała się spora grupka ludzi, o czymś tam rozmawiali, o coś pytali. Obserwator tej scenki łatwo mógł rozpoznać w wysokim mężczyźnie FRANCISZKA TOCZYŃSKIEGO, zawsze chętnie służącego radą młodszym kolegom i mogącego dla nich być na prawdę ojcem. Wśród kierowców nawet tak się utarło, że nazywają go po prostu „ojcem”. Fr. Toczyński zaczął pracę w Zakładach w 1929 roku, ukończył wówczas kurs kierowców i zatrudniono go w straży przemysłowej. Pamięta dobrze ówczesny widok fabryki. Nie było ogrodzenia, zamiast dzisiejszej bramy stał zwykły szlaban, ludzie chodzili którądy było im wygodnie. Później dopiero zaczęto grodzić teren fabryki. W Mościcach zaczęto stawiać baraki dla zatrudnionej załogi.

Toczyńskiego już wtedy ciągnęło do sportu. Był jednym ze współzałożycieli TS Mościce i to takim, który musiał podpisać weksel, bo na założenie klubu sportowego potrzebnych było 10 tysięcy złotych. Później organizował z innymi festyny, zabawy, by zwrócić zaciągnięty dług. Razem z nim działali Eustachy Baran, Antoni Łaska, Jan Nowak, Jakub Palka, Feliks i Karol Sarna, Adam Karbowski, Tadeusz Czernik, Józef Franczek. Grupa działaczy robotniczych przewodził dr. Hempel. Coraz częściej widywano Toczyńskiego na boisku, rzucał kula i dyskiem, a miał ku temu świetne warunki. Zdobywał mistrzostwa województwa, był rekordzistą okręgu, reprezentował Kraków na różnych zawodach. Wojenna pożoga przeszkodziła mu w sportowych wyczynach.

Okupację spędził w straży, gdzie był zawsze gotowy do pomocy organizacji podziemnej. U schyłku okupacji hitlerowskiej należał do grupy A. Bodziocha, która zorganizowała pierwszą konspiracyjną Radę Zakładową. Toczyński otrzymał zadanie zabezpieczenia resztek mienia zdewastowanej fabryki podczas wycofywania się oddziałów niemieckich jak i w pierwszych tygodniach po wyzwoleniu. Po wyzwoleniu organizował

rozdział dla ludzi osiedla, środków żywnościowych. Zorganizował grupę kowali i ślusarzy, którzy wykonywali śruby do konserwacji odbudowywanych mostów. Doświadczył też trudów wojaży, kiedy tygodniami z dala od domu szukał zrabowanego mienia fabrycznego. Od czasu zorganizowania transportu zakładowego pozostał wierny kierowcy.

Jesienią będzie już 40 lat, jak prowadzi samochody, a teraz przewoźnie autobusy. Nie zrezygnował z pracy w klubie ZKS „Unia”, nawet jeszcze pozostaje w jej zarządzie. Za swą pracę otrzymał Krzyż Zasługi, oraz srebrną odznakę „Wzorowego Kierowcy”.

Mistrzowie kierownicy

W ciągu tych 40 lat wybudował sobie domek, może dziś spędzać wolne chwile w urzędzonym obok ogródka, chociaż zagląda też często na boisko „Unii”. Jak przystało na rodzinę pracownika dużego kombinatu, znalazła w nim pracę również jego córka i zięć.

Ze swej wsi rodzinnej Siedliska pod Jasłem szedł FRANCISZEK BURDA do Mościc całą noc i pół dnia. Szedł jako 17-letni chłopiec za pracą, tutaj pod Tarnowem pracował już jego ojciec, a w domu zostało jeszcze czworo rodzeństwa. Szedł, aby zdobyć środki egzystencji dla reszty braci i siostr. Gdy przyjeżdżał do budowy kalendarz wskazywał dopiero rok 1927. Musiał mówić, że jest miejscowy, gdyż inaczej by go nie zatrudniono. Dużo czasu upłynęło nim został pomocnikiem, dopiero w r. 1934 przeszedł do warsztatu wydziału transportowego, a w niedługo potem zdał egzamin kierowcy. Jeździł dreznymi, w czasie okupacji prowadził nawet lokomotywy spalinowe. Wtedy jego mieszkaniu, bo też założył przed wojną rodzinę, było punktem kontraktowym konspiracyjnym.

Po wyzwoleniu Franciszek Burda wsiadł na możliwie sprawny samochód i jeździł spory szmat ziemi za wywiezionymi z Tarnowa urządzeniami. Pomagał odbudowywać Zakłady. Zdał później egzamin ślusarza samochodowego, chciał być dobrym fachowcem. I chyba nim został skoro jeździ dotąd bez żadnego wypadku. Otrzymywał już nieraz odznaki „Wzorowego kierowcy”. Burda jest także znany z tego, że jak mało kto umie wykonywać i przekraczać normy przejazdu na różnych pojazdach do czasu kapitalnego remontu.

Potrącił też wychować swe dzieci na pełnowartościowych ludzi. Jeden syn pełni funkcję kierownika warsztatu w zakładach w Mielcu, drugi pracuje w Zakładzie Pomiarów i Automatyki naszego kombinatu, tu również znajduje zatrudnienie młodsza córka, która uczęszcza do ZSZ.

Sam już niedługo przejdzie na zasłu-

żoną rentę, będzie mógł odpoczywać i spędzać czas w ulubionym ogródku. I oby tylko zdrowie dopisywało mu jeszcze długie lata.

Przestrzeń: Dąbrówka Infułacka — Zakłady Azotowe pokonuje codziennie rowerem, potem zdąża do garażu, gdzie ukryta dyrektorska „wołga” wypucowana, czystutka i zawsze gotowa czeka do drogi. Łatwo rozpoznać, że mowa o GU-STAWIE WIŚNIEWSKIM. Tym razem zastałem go w garażu, kiedy przed godziną 15 „pieścił” swoją towarzyszkę pracy. Auto lśniło, można było w nim rozpoznać własną twarz. Jutro Wiśniew-

ski znów wyruszy w drogę. Gdzie pojedzie? Trudno powiedzieć.

I tak trwa od lat. W 1928 roku jako uczeń znalazł Wiśniewski pracę w warsztacie mechanicznym, który pełnił równocześnie funkcję obory dla bydła. Jeszcze nie było, dopiero powstałyby zwały fabryki, a wokół rozpostierały się pola i łąki. Pracował Wiśniewski jeszcze i w nowym warsztacie, ale później nie było siły, aby go tam utrzymać. Jak wsiadł na drezyne tak jeździł aż do końca okupacji.

Zaraz po wyzwoleniu wrócił do swej fabryki. Spotkał się ze Stanisławem Łaską, Janem Kulpa, Romanem Szczepankiem. Zabrali się z miejsca do roboty: uruchomili żuraw do ładowania węgla, wyciągnęli tokarkę, krecili rusztami na parowym. Gdy tylko powstał wydział komunikacji zakładowej Wiśniewski był jednym z pierwszych jego pracowników. Dostał z demobilu samochód i wspólnie z Wywołem i Piskorskim ruszyli na Zachód, za mieniem zakładowym. Siedzieli tam wiele tygodni, ale też nabierali zrabowanych urządzeń, które dowozili do Chorzowa skąd wędrowały one koleją do Tarnowa.

Później tak się stało, że Wiśniewski jeździł zazwyczaj samochodami osobowymi i obwoził prawie każdego dyrektora Zakładów. Woził też Wiśniewski obecnego dyrektora mgra inż. Stanisława Opalkę już 11 lat. Spędził razem z nim wiele tygodni, ale też nabrał zrabowanych urządzeń, które dowozili do Chorzowa skąd wędrowały one koleją do Tarnowa.

Później tak się stało, że Wiśniewski jeździł zazwyczaj samochodami osobowymi i obwoził prawie każdego dyrektora Zakładów. Woził też Wiśniewski obecnego dyrektora mgra inż. Stanisława Opalkę już 11 lat. Spędził razem z nim wiele tygodni, ale też nabrał zrabowanych urządzeń, które dowozili do Chorzowa skąd wędrowały one koleją do Tarnowa.

Później tak się stało, że Wiśniewski jeździł zazwyczaj samochodami osobowymi i obwoził prawie każdego dyrektora Zakładów. Woził też Wiśniewski obecnego dyrektora mgra inż. Stanisława Opalkę już 11 lat. Spędził razem z nim wiele tygodni, ale też nabrał zrabowanych urządzeń, które dowozili do Chorzowa skąd wędrowały one koleją do Tarnowa.

Później tak się stało, że Wiśniewski jeździł zazwyczaj samochodami osobowymi i obwoził prawie każdego dyrektora Zakładów. Woził też Wiśniewski obecnego dyrektora mgra inż. Stanisława Opalkę już 11 lat. Spędził razem z nim wiele tygodni, ale też nabrał zrabowanych urządzeń, które dowozili do Chorzowa skąd wędrowały one koleją do Tarnowa.

Później tak się stało, że Wiśniewski jeździł zazwyczaj samochodami osobowymi i obwoził prawie każdego dyrektora Zakładów. Woził też Wiśniewski obecnego dyrektora mgra inż. Stanisława Opalkę już 11 lat. Spędził razem z nim wiele tygodni, ale też nabrał zrabowanych urządzeń, które dowozili do Chorzowa skąd wędrowały one koleją do Tarnowa.

Później tak się stało, że Wiśniewski jeździł zazwyczaj samochodami osobowymi i obwoził prawie każdego dyrektora Zakładów. Woził też Wiśniewski obecnego dyrektora mgra inż. Stanisława Opalkę już 11 lat. Spędził razem z nim wiele tygodni, ale też nabrał zrabowanych urządzeń, które dowozili do Chorzowa skąd wędrowały one koleją do Tarnowa.

Później tak się stało, że Wiśniewski jeździł zazwyczaj samochodami osobowymi i obwoził prawie każdego dyrektora Zakładów. Woził też Wiśniewski obecnego dyrektora mgra inż. Stanisława Opalkę już 11 lat. Spędził razem z nim wiele tygodni, ale też nabrał zrabowanych urządzeń, które dowozili do Chorzowa skąd wędrowały one koleją do Tarnowa.

Później tak się stało, że Wiśniewski jeździł zazwyczaj samochodami osobowymi i obwoził prawie każdego dyrektora Zakładów. Woził też Wiśniewski obecnego dyrektora mgra inż. Stanisława Opalkę już 11 lat. Spędził razem z nim wiele tygodni, ale też nabrał zrabowanych urządzeń, które dowozili do Chorzowa skąd wędrowały one koleją do Tarnowa.

Później tak się stało, że Wiśniewski jeździł zazwyczaj samochodami osobowymi i obwoził prawie każdego dyrektora Zakładów. Woził też Wiśniewski obecnego dyrektora mgra inż. Stanisława Opalkę już 11 lat. Spędził razem z nim wiele tygodni, ale też nabrał zrabowanych urządzeń, które dowozili do Chorzowa skąd wędrowały one koleją do Tarnowa.

Później tak się stało, że Wiśniewski jeździł zazwyczaj samochodami osobowymi i obwoził prawie każdego dyrektora Zakładów. Woził też Wiśniewski obecnego dyrektora mgra inż. Stanisława Opalkę już 11 lat. Spędził razem z nim wiele tygodni, ale też nabrał zrabowanych urządzeń, które dowozili do Chorzowa skąd wędrowały one koleją do Tarnowa.

Później tak się stało, że Wiśniewski jeździł zazwyczaj samochodami osobowymi i obwoził prawie każdego dyrektora Zakładów. Woził też Wiśniewski obecnego dyrektora mgra inż. Stanisława Opalkę już 11 lat. Spędził razem z nim wiele tygodni, ale też nabrał zrabowanych urządzeń, które dowozili do Chorzowa skąd wędrowały one koleją do Tarnowa.

Później tak się stało, że Wiśniewski jeździł zazwyczaj samochodami osobowymi i obwoził prawie każdego dyrektora Zakładów. Woził też Wiśniewski obecnego dyrektora mgra inż. Stanisława Opalkę już 11 lat. Spędził razem z nim wiele tygodni, ale też nabrał zrabowanych urządzeń, które dowozili do Chorzowa skąd wędrowały one koleją do Tarnowa.

Później tak się stało, że Wiśniewski jeździł zazwyczaj samochodami osobowymi i obwoził prawie każdego dyrektora Zakładów. Woził też Wiśniewski obecnego dyrektora mgra inż. Stanisława Opalkę już 11 lat. Spędził razem z nim wiele tygodni, ale też nabrał zrabowanych urządzeń, które dowozili do Chorzowa skąd wędrowały one koleją do Tarnowa.

Później tak się stało, że Wiśniewski jeździł zazwyczaj samochodami osobowymi i obwoził prawie każdego dyrektora Zakładów. Woził też Wiśniewski obecnego dyrektora mgra inż. Stanisława Opalkę już 11 lat. Spędził razem z nim wiele tygodni, ale też nabrał zrabowanych urządzeń, które dowozili do Chorzowa skąd wędrowały one koleją do Tarnowa.

Później tak się stało, że Wiśniewski jeździł zazwyczaj samochodami osobowymi i obwoził prawie każdego dyrektora Zakładów. Woził też Wiśniewski obecnego dyrektora mgra inż. Stanisława Opalkę już 11 lat. Spędził razem z nim wiele tygodni, ale też nabrał zrabowanych urządzeń, które dowozili do Chorzowa skąd wędrowały one koleją do Tarnowa.

Później tak się stało, że Wiśniewski jeździł zazwyczaj samochodami osobowymi i obwoził prawie każdego dyrektora Zakładów. Woził też Wiśniewski obecnego dyrektora mgra inż. Stanisława Opalkę już 11 lat. Spędził razem z nim wiele tygodni, ale też nabrał zrabowanych urządzeń, które dowozili do Chorzowa skąd wędrowały one koleją do Tarnowa.

Później tak się stało, że Wiśniewski jeździł zazwyczaj samochodami osobowymi i obwoził prawie każdego dyrektora Zakładów. Woził też Wiśniewski obecnego dyrektora mgra inż. Stanisława Opalkę już 11 lat. Spędził razem z nim wiele tygodni, ale też nabrał zrabowanych urządzeń, które dowozili do Chorzowa skąd wędrowały one koleją do Tarnowa.

Później tak się stało, że Wiśniewski jeździł zazwyczaj samochodami osobowymi i obwoził prawie każdego dyrektora Zakładów. Woził też Wiśniewski obecnego dyrektora mgra inż. Stanisława Opalkę już 11 lat. Spędził razem z nim wiele tygodni, ale też nabrał zrabowanych urządzeń, które dowozili do Chorzowa skąd wędrowały one koleją do Tarnowa.

Później tak się stało, że Wiśniewski jeździł zazwyczaj samochodami osobowymi i obwoził prawie każdego dyrektora Zakładów. Woził też Wiśniewski obecnego dyrektora mgra inż. Stanisława Opalkę już 11 lat. Spędził razem z nim wiele tygodni, ale też nabrał zrabowanych urządzeń, które dowozili do Chorzowa skąd wędrowały one koleją do Tarnowa.

Później tak się stało, że Wiśniewski jeździł zazwyczaj samochodami osobowymi i obwoził prawie każdego dyrektora Zakładów. Woził też Wiśniewski obecnego dyrektora mgra inż. Stanisława Opalkę już 11 lat. Spędził razem z nim wiele tygodni, ale też nabrał zrabowanych urządzeń, które dowozili do Chorzowa skąd wędrowały one koleją do Tarnowa.

Później tak się stało, że Wiśniewski jeździł zazwyczaj samochodami osobowymi i obwoził prawie każdego dyrektora Zakładów. Woził też Wiśniewski obecnego dyrektora mgra inż. Stanisława Opalkę już 11 lat. Spędził razem z nim wiele tygodni, ale też nabrał zrabowanych urządzeń, które dowozili do Chorzowa skąd wędrowały one koleją do Tarnowa.

Później tak się stało, że Wiśniewski jeździł zazwyczaj samochodami osobowymi i obwoził prawie każdego dyrektora Zakładów. Woził też Wiśniewski obecnego dyrektora mgra inż. Stanisława Opalkę już 11 lat. Spędził razem z nim wiele tygodni, ale też nabrał zrabowanych urządzeń, które dowozili do Chorzowa skąd wędrowały one koleją do Tarnowa.

Później tak się stało, że Wiśniewski jeździł zazwyczaj samochodami osobowymi i obwoził prawie każdego dyrektora Zakładów. Woził też Wiśniewski obecnego dyrektora mgra inż. Stanisława Opalkę już 11 lat. Spędził razem z nim wiele tygodni, ale też nabrał zrabowanych urządzeń, które dowozili do Chorzowa skąd wędrowały one koleją do Tarnowa.

Później tak się stało, że Wiśniewski jeździł zazwyczaj samochodami osobowymi i obwoził prawie każdego dyrektora Zakładów. Woził też Wiśniewski obecnego dyrektora mgra inż. Stanisława Opalkę już 11 lat. Spędził razem z nim wiele tygodni, ale też nabrał zrabowanych urządzeń, które dowozili do Chorzowa skąd wędrowały one koleją do Tarnowa.

Później tak się stało, że Wiśniewski jeździł zazwyczaj samochodami osobowymi i obwoził prawie każdego dyrektora Zakładów. Woził też Wiśniewski obecnego dyrektora mgra inż. Stanisława Opalkę już 11 lat. Spędził razem z nim wiele tygodni, ale też nabrał zrabowanych urządzeń, które dowozili do Chorzowa skąd wędrowały one koleją do Tarnowa.

Później tak się stało, że Wiśniewski jeździł zazwyczaj samochodami osobowymi i obwoził prawie każdego dyrektora Zakładów. Woził też Wiśniewski obecnego dyrektora mgra inż. Stanisława Opalkę już 11 lat. Spędził razem z nim wiele tygodni, ale też nabrał zrabowanych urządzeń, które dowozili do Chorzowa skąd wędrowały one koleją do Tarnowa.

Później tak się stało, że Wiśniewski jeździł zazwyczaj samochodami osobowymi i obwoził prawie każdego dyrektora Zakładów. Woził też Wiśniewski obecnego dyrektora mgra inż. Stanisława Opalkę już 11 lat. Spędził razem z nim wiele tygodni, ale też nabrał zrabowanych urządzeń, które dowozili do Chorzowa skąd wędrowały one koleją do Tarnowa.

Później tak się stało, że Wiśniewski jeździł zazwyczaj samochodami osobowymi i obwoził prawie każdego dyrektora Zakładów. Woził też Wiśniewski obecnego dyrektora mgra inż. Stanisława Opalkę już 11 lat. Spędził razem z nim wiele tygodni, ale też nabrał zrabowanych urządzeń, które dowozili do Chorzowa skąd wędrowały one koleją do Tarnowa.

Później tak się stało, że Wiśniewski jeździł zazwyczaj samochodami osobowymi i obwoził prawie każdego dyrektora Zakładów. Woził też Wiśniewski obecnego dyrektora mgra inż. Stanisława Opalkę już 11 lat. Spędził razem z nim wiele tygodni, ale też nabrał zrabowanych urządzeń, które dowozili do Chorzowa skąd wędrowały one koleją do Tarnowa.

Później tak się stało, że Wiśniewski jeździł zazwyczaj samochodami osobowymi i obwoził prawie każdego dyrektora Zakładów. Woził też Wiśniewski obecnego dyrektora mgra inż. Stanisława Opalkę już 11 lat. Spędził razem z nim wiele tygodni, ale też nabrał zrabowanych urządzeń, które dowozili do Chorzowa skąd wędrowały one koleją do Tarnowa.

Później tak się stało, że Wiśniewski jeździł zazwyczaj samochodami osobowymi i obwoził prawie każdego dyrektora Zakładów. Woził też Wiśniewski obecnego dyrektora mgra inż. Stanisława Opalkę już 11 lat. Spędził razem z nim wiele tygodni, ale też nabrał zrabowanych urządzeń, które dowozili do Chorzowa skąd wędrowały one koleją do Tarnowa.

Później tak się stało, że Wiśniewski jeździł zazwyczaj samochodami osobowymi i obwoził prawie każdego dyrektora Zakładów. Woził też Wiśniewski obecnego dyrektora mgra inż. Stanisława Opalkę już 11 lat. Spędził razem z nim wiele tygodni, ale też nabrał zrabowanych urządzeń, które dowozili do Chorzowa skąd wędrowały one koleją do Tarnowa.

Później tak się stało, że Wiśniewski jeździł zazwyczaj samochodami osobowymi i obwoził prawie każdego dyrektora Zakładów. Woził też Wiśniewski obecnego dyrektora mgra inż. Stanisława Opalkę już 11 lat. Spędził razem z nim wiele tygodni, ale też nabrał zrabowanych urządzeń, które dowozili do Chorzowa skąd wędrowały one koleją do Tarnowa.

Później tak się stało, że Wiśniewski jeździł zazwyczaj samochodami osobowymi i obwoził prawie każdego dyrektora Zakładów. Woził też Wiśniewski obecnego dyrektora mgra inż. Stanisława Opalkę już 11 lat. Spędził razem z nim wiele tygodni, ale też nabrał zrabowanych urządzeń, które dowozili do Chorzowa skąd wędrowały one koleją do Tarnowa.

Później tak się stało, że Wiśniewski jeździł zazwyczaj samochodami osobowymi i obwoził prawie każdego dyrektora Zakładów. Woził też Wiśniewski obecnego dyrektora mgra inż. Stanisława Opalkę już 11 lat. Spędził razem z nim wiele tygodni, ale też nabrał zrabowanych urządzeń, które dowozili do Chorzowa skąd wędrowały one koleją do Tarnowa.

Później tak się stało, że Wiśniewski jeździł zazwyczaj samochodami osobowymi i obwoził prawie każdego dyrektora Zakładów. Woził też Wiśniewski obecnego dyrektora mgra inż. Stanisława Opalkę już 11 lat. Spędził razem z nim wiele tygodni, ale też nabrał zrabowanych urządzeń, które dowozili do Chorzowa skąd wędrowały one koleją do Tarnowa.

Później tak się stało, że Wiśniewski jeździł zazwyczaj samochodami osobowymi i obwoził prawie każdego dyrektora Zakładów. Woził też Wiśniewski obecnego dyrektora mgra inż. Stanisława Opalkę już 11 lat. Spędził razem z nim wiele tygodni, ale też nabrał zrabowanych urządzeń, które dowozili do Chorzowa skąd wędrowały one koleją do Tarnowa.

Później tak się stało, że Wiśniewski jeździł zazwyczaj samochodami osobowymi i obwoził prawie każdego dyrektora Zakładów. Woził też Wiśniewski obecnego dyrektora mgra inż. Stanisława Opalkę już 11 lat. Spędził razem z nim wiele tygodni, ale też nabrał zrabowanych urządzeń, które dowozili do Chorzowa skąd wędrowały one koleją do Tarnowa.

Później tak się stało, że Wiśniewski jeździł zazwyczaj samochodami osobowymi i obwoził prawie każdego dyrektora Zakładów. Woził też Wiśniewski obecnego dyrektora mgra inż. Stanisława Opalkę już 11 lat. Spędził razem z nim wiele tygodni, ale też nabrał zrabowanych urządzeń, które dowozili do Chorzowa skąd wędrowały one koleją do Tarnowa.

Później tak się stało, że Wiśniewski jeździł zazwyczaj samochodami osobowymi i obwoził prawie każdego dyrektora Zakładów. Woził też Wiśniewski obecnego dyrektora mgra inż. Stanisława Opalkę już 11 lat. Spędził razem z nim wiele tygodni, ale też nabrał zrabowanych urządzeń, które dowozili do Chorzowa skąd wędrowały one koleją do Tarnowa.

Później tak się stało, że Wiśniewski jeździł zazwyczaj samochodami osobowymi i obwoził prawie każdego dyrektora Zakładów. Woził też Wiśniewski obecnego dyrektora mgra inż. Stanisława Opalkę już 11 lat. Spędził razem z nim wiele tygodni, ale też nabrał zrabowanych urządzeń, które dowozili do Chorzowa skąd wędrowały one koleją do Tarnowa.

Później tak się stało, że Wiśniewski jeździł zazwyczaj samochodami osobowymi i obwoził prawie każdego dyrektora Zakładów. Woził też Wiśniewski obecnego dyrektora mgra inż. Stanisława Opalkę już 11 lat. Spędził razem z nim wiele tygodni, ale też nabrał zrabowanych urządzeń, które dowozili do Chorzowa skąd wędrowały one koleją do Tarnowa.

Później tak się stało, że Wiśniewski jeździł zazwyczaj samochodami osobowymi i obwoził prawie każdego dyrektora Zakładów. Woził też Wiśniewski obecnego dyrektora mgra inż. Stanisława Opalkę już 11 lat. Spędził razem z nim wiele tygodni, ale też

Iudzie dobrej roboty

Chcieli tylko, żeby w gazecie ukazała się notatka o uzyskaniu przez nich tytułu Oddziału Pracy Socjalistycznej — pojechałam tam na kilkanaście minut, zostałam kilka godzin.

Trudno jest chwalić tak, żeby pochwały nie wydawały się przesadzone. Nie ma bowiem, jak wiemy, sytuacji idealnych, wszędzie gdzie są ludzie — są konflikty — są i chwile niezadowolenia. Szczere-

redakcyjny Wacuś: kwiaty, czyste szatnie, stolówka dla pracowników, ład, porządek. Na zewnątrz — stwierdzić to może każdy, kto tędy przechodzi — czysto utrzymane chodniki, równo zagrabione grządki ziemi. W halach — części maszyn lśnią wylakierowane kolorowo, trudno znaleźć tu miejsce, którego trzymałby się kurz. Wstrzymam się od komentarzy własnych, wystarczy chyba

niecie, prawda? — mówi nadmistrz wydziału Zdzisław Stolarz, inicjator ruchu współzawodnictwa w całym Zakładzie Półspalania.

Chwała się? I tak też przez chwilę myślałam. Pytam więc o zdanie zwierzchnika (ci na ogół bywają bardziej surowi). Kierownik Zakładu Półspalania, inż. Tadeusz Białas mówi: załoga wzorowa pod każdym względem. Takie samo zdanie wyraża ich bhpowski opiekun zakładowy, inspektor Lucjan Zaba.

A więc po prostu na tytuł Oddziału Pracy Socjalistycznej w pełni, bez żadnych bluffów, z a-

Portret pozytywny: TLENOWNIA II

gólnie tam, gdzie stykać się trzeba ze 120-decybelowym hałasem, którego szkodliwe działanie na organizm ludzki jest dowiedzione, choć nie jest jeszcze szczegółowo zbadane.

Tym bardziej właśnie o ludziach tlenowni II muszę napisać coś w rodzaju panegiryku.

Mówi sterowniczy Władysław Kieć:

— Pracuję na tlenowni od początku, tzn. od 1965 roku — ale nie jest to moja pierwsza praca w Zakładach, pracowałam już na azotanie, nowym saletraku. I tu, i tam nie miałem specjalnych konfliktów z kolegami, jednak muszę przyznać bezstronnie, że atmosfera pracy, jaka tutaj panuje — jest wyjątkowa. Na czym to polega? Wprawdzie załoga jest nieliczna i już ten fakt wpływa na lepsze stosunki między ludźmi, ale też gdzie indziej bywa tak, że i dwóch ze sobą wytrzymać nie może, prawda? A tutaj nie ma kłótni między starymi i młodymi, nikt nie kryje przed innymi zazdrości tajemnicy swojej roboty, nie ma konfliktów, choć tyle się o nich mówi przecież w kombinacie. U nas naprawdę tego nie ma. Na pewno dużą zasługę przysłać należy kierownictwu, które potrafiło taki nastrój stworzyć. Wedle przysłów: jaki pan, taki kram...

Kierownik wydziału, inż. TADEUSZ LACH, który właśnie nadchodzi, macha niecierpliwie ręką:

— Ludzie — mówi, po prostu tacy ludzie. Wiele z nich wychowało się na tlenowi od początku, przyszli bez żadnej wiedzy fachowej, dziś są fachowcami pierwszej kategorii, biją na głowę pod względem wiadomości niekiedy i chłopców z technikum. Taki Karol Gruszyk, Mieczysław Babicz, Stefan Kuk, a ze starszych — jeden z najpracowitszych — Józef Pasicka, który ani minuty nie siedzi bezczynnie, jak nie ma swojej roboty, bierze ścierkę czy miotłę i czyści, zamiata, ściera; albo Adam Wójcikowski... Ich gospodarskie podejście do pracy jest przykładem dla innych — nie ma u nas wypadków, jak tu mówił już kol. Kieć, odmowy informacji. Proszę pani — śmieje się — my nie mamy kogo karać! No, poza sporadycznymi wypadkami...

Idziemy obejrzeć oddział — zgadza się, jest tak, jak niedawno pisał o tym w swoim liście nasz

przytoczony poniżej fragment z urzędowego dokumentu:

„Wizytując oddział tlenowni okręgowy inspektor Bronisław Snieżek złożył gratulacje kierownikowi wydziału inż. T. Lachowi oraz całej załodze za wzorowy ład i porządek na każdym stanowisku pracy oraz na oddziale, szczególnie za pomysłowo wykonane plansze, które w humorystyczny sposób przedstawiają hasła bhp oraz obrazują odpoczynek

s i u ż y ł i. I zasługa ta nie jest prostą sumą zobowiązań wykonanych i „odfajkowanych”.

Tam właśnie, podczas rozmów z pracownikami tlenowni zrozumiałam jasno, co jest istotną siłą, powodującą uzyskiwanie osiągnięć zbiorowych. Jest nią dobre współżycie załogi, zrozumienie wzajemne starych i młodych, zwierzchników i podwładnych. Cała sztuka polega



Grupa pracowników Tlenowni II. wraz z kierownictwem Wydziału Tlenowni i Amoniaku II. Fot. J. Iwański

po pracy. Okręgowy inspektor Bronisław Snieżek wyraził się, że czyn załogi oddziału tlenowni jest godny naśladowania i życzył, aby każdy oddział tak pracował i dbał o estetykę jak oddział tlenowni”. (Z wniosku Rady Zakładowej o nadanie załodze tlenowni tytułu OPS).

Po pierwszym przeglądzie komisji konkursu „Hasło: bhp — odzew: rok bez wypadków” tlenownia znalazła się w „ścisłej czołówce” pretendujących do miana zwycięzcy.

Poprawa bezpieczeństwa pracy łączy się zresztą ściśle z walką o tytuł OPS. Zaczęło się przecież od zobowiązań podniesienia poziomu warunków pracy. Rezultat — tytuł OPS i udział w konkursie.

To tylko jedna z szeregu spraw, które, można tak chyba powiedzieć, zostały przez załogę załatwione pozytywnie. Niemniej ważnym problemem było podniesienie poziomu kwalifikacji zawodowych.

— Spośród tych, którzy przyszli tu bez wykształcenia zawodowego — dwudziestu zdobyło tytuł kwalifikowanego robotnika, a sześciu innych tytuł mistrza w zawodzie. Na około 70 osób pracujących w całym wydziale — to chyba osiągnięcie, prawda?

Jedynie na tym, żeby umieć sobie taką atmosferę stworzyć. Ludzie tlenowni II chyba tego dokonali. To zresztą sprawdzi się jeszcze w ich dalszej pracy.

Ludmiła KOWALCZYK

Zobowiązania podjęte:

1. a) utrzymać regularną produkcję czystego tlenu na wysokości 750 Nm³/h z jednej jednostki, co jest o 250 Nm³/h powyżej wielkości licencyjnej;

Przy pracy dwóch aparatów utrzymać łączną produkcję tlenu czystego 1500 Nm³/h.

b) prowadzić stałą konserwację instalacji tlenowni.

2. Podnosić kwalifikacje zawodowe przez uczęszczanie do szkół wieczorowych, na kursy dokształcające oraz czytanie czasopism technicznych.

3. a) ukończyć budowę parkingu przy oddziale;

b) wykonać odpływ z zamknięcia wodnego tlenu do kanału;

c) uporządkować i zniwelować teren za II i III jednostką tlenowni;

4. Przepracować przy obiektach sportowych i socjalnych 100 godzin.

Opółem podjęto i wykonano zobowiązania na kwotę 315 005. zł.

(z wniosku Rady Zakładowej o nadanie tlenowni tytułu OPS).

Kwietniowa niedziela w Dachau

OD REDAKCJI: w pierwszych miesiącach 1945 roku, dzięki ofensywie wojsk radzieckich i sojuszników, wyzwolone były liczne obozy koncentracyjne, w których hitlerowcy dokonywali zbrodni ludobójstwa. M. in. w styczniu wojska radzieckie ocaliły od zagłady największy oboz w Oświęcimiu — Brzezince. 30 kwietnia mija rocznica wyzwolenia obozu koncentracyjnego w Dachau. Właśnie z tej okazji publikujemy wspomnienia uczestnika owych wydarzeń, ALOJZEGO GIBALY — pracownika naszych Zakładów.

„Wolność”, to słowo tak krótkie, a jednocześnie zawierające w sobie głębię przeżyć dla tych, którym danym było dożyć tego szczęśliwego dnia w niemieckich obozach koncentracyjnych.

Był to dzień 30 kwietnia 1945 roku. Wiosenna niedziela kwietniowa w obozie Dachau. Gong obozowy swym donośnym głosem oznajmił początek szarego dnia lagrowego. W drewnianych barakach zawrzało jak w ulu. Więźniowie w pasiach snuli się po izbach, wykonując czynności porządkowe, inni wylegli przed baraki w oczekiwaniu na poranny apel. Blokowi po przeliczeniu ustawionych w szeregiach „haftlingów”, składali meldunek „blockfuehrerowi”, a po uzgodnieniu stanu liczebnego przez „raportfuehrera”, więźniowie przystąpili do pracy na terenie obozu. Tak upłynął czas do obiadu.

Barometr polityczny w ciągu pierwszych miesięcy tegoż roku wskazywał wzrost napięcia sytuacji międzynarodowej. W obozie zmniejszono od kilkunastu tygodni porcje jedzenia, wzmocniono straż obozową. Przeciekające do obozu wiadomości wskazywały na bliską klęskę Hitlera.

W czasie obiadu gong obozowy ogłosił „block spare” często stosowaną przez „SS” dla wykonania w tajemnicy masowych mordów. Jak zwykle Lageraltester (starszy obozowy) wraz z blokowymi i capami wpędził wszystkich więźniów do baraków. Po przeszło godzinowym siedzeniu w barakach usłyszeliśmy kilkunastominutowe wycie syren alarmowych z bliskiego miasta Dachau. Znaczenie tonacji sygnałów alarmowych zrozumieliśmy dopiero później: był to alarm pancerny. Spostrzeżliśmy, że na stojakach broni maszynowej, umieszczonych na najbliższej naszego baraku wieży ochronnej przewieszono białe ręczniki. W dyskusji obozowej, ustalono, że jest to chyba znak poddania obozu. Silniejsi i odważniejsi więźniowie wylegli z baraków, zbliżając się ku zasiękom ogrodzenia obozowego.

A oto od narożnej wieży ochronnej zbliżał się wolnym krokiem żołnierz uzbrojony w hełm i broń — inna od niemieckiej. Oczom naszym wierzyć się nie chciało. Czyżby nadeszła chwila wyzwolenia? Ktoś krzyknął: „amer”.

Rzeczywiście żołnierz ten podchodząc bliżej skinął ręką na stojącego na szczycie wieży strażnika obozowego i wówczas z wnętrza wyszło siedmiu hitlerowców z podniesionymi do góry rękami. Po przeprowadzeniu powierzchownej rewizji stojących szeregiem hitlerowców, Amerykanin wyszedł na wieżę, rozglądając się dookoła, wyjął manierkę z chlebaka i przyłożywszy do ust, lknął kilka haustów. Zakorkowawszy ją, rzucił w naszym kierunku. Podobnie uczynił z torbami żywnościowymi niemieckich strażników. Źródło życia było bliskie, lecz na przeszkodzie stał pierwszy rząd kolczastych drutów ogrodzenia, za nim biegł głęboki i szeroki rów z wodą oraz drugi rząd drutów. Załączony prąd wysokiego napięcia przepływający przez druty pozbawił życia kilku więźniów, którzy wybrali się po rzucone przez Amerykanina pożywienie. Wypadek ten nie pozostawił większego wrażenia na pozostałych, bowiem każdy z nas spotykał się na co dzień ze śmiercią współtowarzyszy.

Tymczasem żołnierz amerykański zszedł z wieży na dół, a siedem kolejnych strażaków z broni krótkiej powalili zbrodniarzy niemieckich na ziemię. Teraz już nie było złudzeń. Szał radości ogarnął wszystkich. Jedni drugim wpadali w objęcia, całowaniu nie było końca. Łzy radości spływały po wynędzniałych twarzach. Różnorodne okrzyki, „jesteśmy wolni” rozbrzmiewały donośnie wokół. Jakże trudno opisać w prostych słowach tę pamiętną chwilę, kiedy każdy z nas poczuł się wolny.

Nasza grupa więźniów nie czekała na dalszy ciąg likwidacji Niemców stojących na straży obozu i pobiegła w kierunku bramy głównej. Brama obozu Dachau, którą przeszła wolność... jeszcze zamknięta, a na strażach za bramą stały amerykański czołg i działo pancernie. Marzenia o wolności spełniły się!

Według zeznań niemieckiej komendantury oboz skazany został na całkowitą zagładę w dniu 30 kwietnia 1945 roku o godzinie 20. Rozkaz Himmlera brzmiał krótko i jasno: żaden więzień nie może pozostać przy życiu! Przygotowana w tym celu benzyna w beczkach na podpalenie ze wszystkich stron obozu nie została wykorzystana.

Ocalenie zawdzięczaliśmy amerykańskiemu żołnierzowi pochodzenia polskiego, którzy znajdowali się w przedniej szpicie wojsk sojuszników i parli całą siłą, by właśnie w niedzielę zdobyć Dachau. Im to właśnie zawdzięczamy swe życie.

Mimo woli przychodzi mi na myśl słowa ówczesnego Lagerfuehrera Hoessa wypowiedziane do nas więźniów pierwszego transportu tarnowskiego w dniu 13 czerwca 1940 roku w Oświęcimiu: „Jesteście więźniami politycznymi i tak długo będziecie przebywać, dopóki się wojna nie skończy”. Groze tych słów uprzytomnialiśmy sobie z biegiem lat. Jakże trudno było wierzyć wówczas w prawdziwość tych słów, kiedy każde nadchodzące święta w ciągu tych pięciu lat katologii uważaliśmy już za ostatnie spędzane w obozie. Ta złudna nadzieja dodawała nam siły i hartu ducha do życia, że nadejdzie wreszcie dla nas szczęśliwy dzień wolności...

ALOJZY GIBALA



Te dowcipne tablice, pronagrujące hasła bhp, wykonuje pracownik tlenowni, E. Karbowiak.



● Odznaczenie Zarządu Powiatowego i działaczy PCK ● Bogaty program obchodów 50-lecia PCK w Tarnowskim

POŁ WIEKU W SŁUŻBIE NARODU

Punkt kulminacyjny osiągnęły już w naszym regionie obchody 50-lecia istnienia organizacji czerwono-krzyżskiej, które w Tarnowskim rozpoczęły się jeszcze w styczniu br. Otrzymały one w naszym mieście specjalną oprawę, albowiem nad wszystkimi uroczystościami objął protektorat poseł na Sejm i przewodniczący Prez. WRN w Krakowie Józef NAGÓRZANSKI, zaś na czele Komitetu Honorowego stanął mgr Eugeniusz MICHON — I sekretarz KP PZPR w Tarnowie.

Ogłoszono szereg konkursów, odbyły się zimowe zawody sprawnościowe zakładowych i szkolnych drużyn PCK jako pierwsze tego typu w kraju. Kilka dni temu zostały otwarte wystawy: „50 lat PCK w Tarnowie, w dokumencie i fotografii” oraz „Książka czerwono-krzyżska w 50-lecie”. Oba ekspozycje można oglądać w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. J. Słowackiego.

W wiele wydarzeń obfitował dzień 21 kwietnia. O godzinie 12 byliśmy świadkami otwarcia w Muzeum w Ratuszu dalszych ekspozycji — zbiorów filatelistycznych A. Rudnika oraz plakatów i rysunków wykonanych przez uczniów Liceum Sztuk Plastycznych o tematyce PCK. W godzinach popołudniowych tego samego dnia odbył się apel młodzieży czerwono-krzyżskiej i działaczy tej organizacji na Rynku, skąd zebrani przeszli na plac Katedralny, gdzie na frontonie budynku oznaczonego numerem 8 nastąpił akt odsłonięcia tablicy pamiątkowej, tam to bowiem w 1918 roku mieściła się w Tarnowie pierwsza siedziba PCK. Złożono również wieńce na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Wieczorem sala tarnowskiego teatru zapelniała się do ostatniego miejsca. Z udziałem władz partyjnych i państwowych odbyła się jubileuszowa akademicka. Trzeba przyznać, że w tych pięciu dziesiątkach lat działalności PCK zgromadzili piękny plon, niosąc zawsze pomoc tym wszystkim, którzy jej najbardziej potrzebowali. Dzisiaj organizacja PCK zrzesza już w Tarnowskim ponad 28 tysięcy członków w 123 kołach dla dorosłych i 136 kołach młodzieżowych. PCK dysponuje 54 drużynami sanitarnymi oraz obsługuje 340 posterunków sanitarnych.

Pięknie rozwija się ruch honorowego krwiodawstwa, który jest wspierany aktywnie przez ponad 2 tysiące osób. Tarnowscy działacze PCK doprowadzili do uruchomienia punktu opieki społecznej nad chorymi w domu.

To tylko niektóre z osiągnięć, wszystkich nie sposób wymienić ze względu na szczupłość naszych łamów.

Wyniki osiągnięte przez ZP PCK w naszym mieście stawiają tę organizację w czołowe wojewódzkie, zresztą była ona już często nagradzana i odznaczana. Do kolekcji posiadanych wyróżnień doszła Zarządowi złota odznaka za zasługi dla Ziemi Krakowskiej, przyznana na akademii przez Prezydium WRN. Nadto za służbę działacze otrzymali odznaki honorowe i specjalne odznaczenia 50-lecia PCK.

Warto jeszcze przypomnieć o innych imprezach jubileuszowych, jakie przygotował komitet organizacyjny pod kierownictwem dra

Romana Nagórzańskiego. Już 28 bm. odbędzie się finał błyskawicznego turnieju piłki ręcznej drużyn młodzieżowych o puchar 50-lecia PCK. Będą miały miejsce spotkania ze spółdzielcami „Społem”, aktywnym społecznym MZBM, honorowymi dawcami krwi, drużyną sanitarną PCK Zakładów Azotowych, przewodnikami pracy społecznej szkolnych kół PCK, wiejskimi przodownikami zdrowia. Ponadto planuje się uroczyste apele w szkołach, wieczornice w zakładach pracy, czerwono-krzyżską wieczornicę poetycką, wystawy okolicznościowe w aptekach.

Z okazji 25-lecia PRL tarnowscy medycy zorganizują podczas „Tygodnia PCK” kilka specjalistycznych „białych niedziel”. W czasie trwania „Tygodnia PCK”, który przypada w br. od 8 do 15 maja, odbędzie się m. in. w Amfiteatrze Letnim zgaduj-zgadula pt. „50 lat PCK w służbie narodu” oraz będą koncertować orkiestry dęte, a także przystąpi się do konkursu pod hasłem „Czyn 50-lecia PCK”.

Jeszcze nieco słów o przygotowywanych wydawnictwach jubileuszowych. W opracowaniu dra A. Kunisza, dra St. Wróbla i mgra B. Jaśkiewicza, znajduje się monografia „50 lat PCK w Tarnowskim”, fotografację z tej okazji przygotowuje nasza redakcja. Mgr J. Wiśniarski opracował projekt plakietki jubileuszowej i tablicy pamiątkowej, jubileuszowy linoryt barwny przygotowuje Z. Karpiński, a kantatę na 50-lecie PCK skomponuje T. Szafranski.

Duże słowa uznania należą się Komitetowi Organizacyjnemu za ten interesujący i pożyteczny program obchodów 50-lecia PCK w Tarnowskim.

(Zyk)

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

CZYŻBY OBAWA PRZED NOCNYM ŻYCIEM?

Od dawna już kawiarz — stółowa w Świerczkowie zamyka swoje podwoje o godz. 21.00. Od tej zasady nie odstępuje nawet w sobotę czy niedzielę, kiedy każdy mógłby posiedzieć sobie przy „małej czarnej” znacznie dłużej.

Pisałiscie zresztą już o tym, ale ja mam pretensję jeszcze o jedną nieścisłość. Oto wywieszka informuje, że lokal czynny jest w godzinach od 9.00 — 21.00. Rozumiem przez to, że mogą zostać obsłużeni właśnie do wspomnianej godziny. Jest to jednak nieprawda. Na 15, a czasem i więcej minut przed zamknięciem majestatycznie opuszcza się krata bufetowa i z konsumpcji nici.

Zmienić trzeba wywieszkę, ale lepiej chyba praktykę.

E. W.
Tarnów 3

Najwyższy już czas

Problem budowy nowego zaplecza administracyjno-socjalnego dla ludzi bazy parkingowo-remontowej dla samochodów nie jest nowy. Liczy już sobie dobrych kilka (kilkanaście?) lat. Postulują jego rozwiązanie pracownicy wraz z kierownictwem Zakładu Transportu Samochodowego, postulują również ludzie z zewnątrz tzn. ci, którym przeszkadzają ciągle bajory i błoto na drodze obok zakładu, zdewastowane jej po-

A dziś? Zakład zatrudnia 220 pracowników w tym 149 kierowców i 4 pomocników — reszta to remontowej i pracownicy administracji. Brakuje dla nich wszystkich pomieszczeń sanitarnych, jadalni, pomieszczeń biurowych. Nie trzeba chyba tłumaczyć jak potrzebne są one przy tego rodzaju pracy.

To są potrzeby ludzi! Niemniejże mają również samochody. Po dołączeniu do zakładu toboru SOWI i Instytutu Nawozów Sztucznych wzrósł on do ponad 100 jednostek. Parkingują one na trzech rozrzuconych placach postojowych przy czym nie wszystkie z nich zasługują na to miano. 3 bojlerzy z ciepłą wodą mają obsługiwać wspomnianą liczbę samochodów. Nikogo też nie dziwi, zwłaszcza zimą widok kierowcy spieszącego z wiaderkiem wrzątku do swego pojazdu.

Dodajmy jeszcze do tego, że codzienne kontrole techniczne pojazdów odbywają się na drodze nie na-

dającej się do tych czynności, przy pełnym na niej ruchu...

Czas postawić pytanie: dlaczego?

Dlaczego od lat tylko się postuluje — pytamy kierownika Zakładu Transportu Samochodowego mgr. inż. Michała Skopa.

„...wydaje mi się, że pilna potrzeba budowy nowego zaplecza nie wszystkim wydaje się być konieczna. Nie jest to bowiem pilna inwestycja produkcyjna, brak ten nie rzuca się za bardzo w oczy. Było już wiele komisji i ustaleń w tej sprawie, ale zrobić nie

Budować zaplecze!

zrobiło się wiele. Gotowa jest natomiast dokumentacja na budowę czterech pawilonów i budynku administracyjnego, placu parkingowego, znana jest lokalizacja. Kosztować to wszystko ma ok. 14 mln złotych...”

Koszt to jak na nasze przedsiębiorstwo niewielki. Kiedy więc wreszcie zacznie się budować?

„...Więcej tu dużo niewiadomych, a sprawa jest coraz pilniejsza. Pilniejsza, zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę nowe potrzeby, kiedy ciężarówki przychodzą w sukurs PKP. Zwiększy się więc tabor, zapewne i załoga, zresztą przygotowujemy w tej sprawie konieczną analizę...”

Najwyższy już czas wyjść poza dyskusję, wziąć pod uwagę głosy, które padły w czasie zakładowej konferencji wyborczej, przewijają się w czasie zebrań partyjnych i powtarzają w zaleceniach po każdym przeglądzie warunków pracy. Niewiadome trzeba wreszcie zmienić na konkretne decyzje. Oczekuje tego załoga Zakładu Transportu Samochodowego.

ZOFIA KULPA

Udane imprezy w Świerczkowie

NA SVOJSKĄ NUTĘ

Taki tytuł nosił przegląd kapel ludowych powiatu tarnowskiego, który był jeszcze jedną imprezą dla upamiętnienia srebrnego jubileuszu Polskiej Ludowej w naszym środowisku, a został zorganizowany przez Powiatową Radę K-O i Dom Kultury Zakładów Azotowych. Chociaż w przeglądzie uczestniczyło zaledwie 5 zespołów nie zawiedli się ci wszyscy, którzy w ubiegłą niedzielę zapelnili do ostatniego miejsca salę teatralną DK.

Rewelacyjnie wypadli jastrzebianie, mało kto wiedział, że w tej wsi położonej na krańcach powiatu istnieje tak dobry zespół. A wszystkiemu „winien” Mieczysław Król, lekarz stomatologii z zawodu, a miłośnik folkloru z zainteresowania. To dzięki jego wysiłkom powstała w Jastrzębi kapela, z którą śpiewa Maria Podobińska, licząca już 70 lat.

Dotrwały artystycznie program zaprezentowali muzycy z naszego Domu Kultury. Podobnie również kapela z Jodłówki Tuchowskiej, rokuja-

ca duże nadzieje na przyszłość. Oprócz tego na scenie DK wystąpiły zespoły z Niedomic i Ciężkowic. Jury przeglądu pod przewodnictwem dyrygenta opery krakowskiej mgr Mackiewicza najwyżej oceniło kapelę z Tarnowa i Jastrzębi, które otrzymały dyplomy uznania za wysoki poziom artystyczny. Warto dodać, że wszystkie zespoły uczestniczące w przeglądzie otrzymały nagrody pieniężne z Wydziału Kultury MRN, za co słowa uznania należą się jego kierownikowi mgr Witoldowi Mastalerzowi, który dużo wysiłku włożył w organizację tego przeglądu i był zresztą jego baczny obserwatorem. Dom Kultury ufundował dwie nagrody rzeczowe, a otrzymali je: solistka Maria

Podobińska i prymista kapeli z Tarnowa Józef Kotlarz.

Koncert występujących orkiestr bardzo podobał się widocznie, wśród których zauważyliśmy przewodniczącego Rady Zakładowej kombinatu Stanisława Kurowskiego. Całość przeglądu była nagrywana przez ekipę Polskiego Radia pod kierownictwem red. Barbary Peszot - Królikowskiej.

W godzinach popołudniowych jastrzebianie dali koncert dla mieszkańców internatu ZSZ. Wieczorem odbyło się kolejne wydanie „Kalendarza pamięci”. Jego organizatorzy zaprosili do udziału w imprezie najlepsze kapelę z Jastrzębi i DK naszego kombinatu. Niemal-knące oklaski towarzyszyły ich występom, a zwłaszcza nestorki ludowej muzyki — Marii Podobińskiej. W interesujący sposób przeprowadził wywiad z M. Królem kierownik DK J. Szawica. Dowiedziałem się, że kapela z Jastrzębi przygotowuje już drugi program pt. „Ocepin”. W dalszej części imprezy wiersze Gałczyńskiego recytowała utalentowana Maria Masło oraz występował laureat III M MM zespołu „Czarne Jaskółki” z piosenkarką M. Witkiewicz.

I wreszcie na zakończenie „Kalendarza” dwa „rodzinki” — popis wykonywania wycinanek przez sławną już za granicami

kraju Felicję Curylową z Zalią, i również popis piosenkowski Mieczysława Świąckiego. Pierwsza w dowcipny sposób opowiedziała o swej pracy, wsi i malowaniu ścian wnętrza statku „Batorego”. Demonstrowała też autentyczny strój nadwiślański i oczywiście w oka mgnieniu robiła swoje wycinanki. Warto dodać, że podczas trwania przeglądu zorganizowano wystawę jej twórczości, której ekspozatę zostały prawie w całości wysprzedane po imprezie. Doskonale bawił „Kalendarzową” publiczność świetny Mieczysław Świącki, dając piękny recital piosenek kabaretowych i romansów. Artystę akompaniował Zb. Jeżewski.

Ósme wydanie „Kalendarza pamięci” należy uznać za szczególnie udane. Takiego zdania był również uczestniczący w tej imprezie z-ca przewodniczącego Prezydium MRN Eugeniusz Kaprański.

(Zyk)



sowych czy ryzyka produkcyjnego.

W rzeczywistości jednak powoduje je najczęściej lenistwo, brak sumiennosci, czy zwykła lekkość. Zjawisko to właściwie jednak oceniają instancje partyjne wszystkich szczebli. Stąd też w ostatnim okresie państwowe instytucje kontrolne, milicja i proku-

si doń powietrze, co powodować mogło fermentację. Przedsiębiorstwo dysponowało specjalnym urządzeniem do hermetycznego zamknięcia puszek, ale o trochę innych rozmiarach niż dostarczone. Należało więc albo zakupić za dewizy nową głowicę do urządzenia, albo dostosować starą. Kierownictwo przedsiębiorstwa

Dzisiaj jednak prokurator pyta każdego kto ponosi winę. I solidarność przysła. Każdy broniąc własnej skóry obciąża innego. Nikt nie po-czuwa się do winy, a przecież strata powstała nie z przyczyn obiektywnych, a z powodu rażących zaniedbań kilku odpowiedzialnych osób. Nie będziemy tu wskazywali winnych z nazwiska, uczynić to może bowiem wyłączenie sąd.

Dla dziennikarza i czytelnika ważne jest przy tym nie jednostkowe zdarzenie, ale sam problem, dotyczący przecież nie jednego tylko przedsiębiorstwa. Problem zaś sprowadza się do konstruktywnej odpowiedzi na pytanie: jak zapobiec marnotrawstwu?

W ramach krótkiego felietonu nie sposób dać wyczerpującej odpowiedzi. Wydaje się jednak, że na początku należałoby problem marnotrawstwa postawić na porządku obrad organizacji partyjnych i związkowych oraz samorządów robotniczych oraz urealnić kontrole załóg robotniczych nad działalnością kierownictwa administracyjnego.

A może i ty Czytelniku chciałbyś podzielić się swymi uwagami na temat metod zwalczania marnotrawstwa?

Było by ci wdzięczne za to całe społeczeństwo, nie tylko sam

OBSERWATOR

MARNOTRAWSTWO

ratura zaczynają wnikliwie patrzeć na gospodarke przedsiębiorstw, a na efekty nie trzeba długo czekać.

Wróćmy na powrót sądową wpłyną pierwsze sprawy przeciwko nierzetelnym członkom kierownictwa zakładów o marnotrawstwo społeczne. Jedną z ciekawszych będzie niewątpliwie sprawa Tarnowskich Zakładów Spożywczych Przemysłu Terenowego o spowodowanie strat przekraczających ćwierć miliona złotych. Jak do tego doszło?

Otóż wymienione przedsiębiorstwo zajmujące się między innymi przetwórstwem owoców i warzyw miało w roku ubiegłym wykonać pewną ilość nowych produktów na eksport. Produkty miały być paczkowane w specjalnych puszkach szczelnie zamykanych, tak by nie dostawało

poinformowane o trudnościach nabyło więc od pewnej prywatnej osoby potrzebną głowicę, z tym, że wymagała ona przeszlifowania i dostosowania do rozmiarów posiadanych puszek.

Czynności adaptacyjne wykonalni podlegli pracownicy. Skonstruowali oni jednak urządzenie tak wadliwe, że nieszczelnie zamykało ono puszki. Ani kierownictwo zakładu ani dyrekcja przedsiębiorstwa, ani kontrola techniczna widocznych i rażących usterek nie dostrzegali i w konsekwencji tych zaniedbań gotowe produkty uległy fermentacji, co naraziło przedsiębiorstwo na ponad ćwierćmilijonowe straty. Dawniej strata taka byłaby z pewnością ukryta przy solidnej aprobacie wszystkich zainteresowanych, a w razie czyjejś wątpliwości zrzucono by wszystko na karb „trudności obiektywnych”.

Rozpoczął się Rok Leninowski



„Rok Leninowski” rozpoczął się w naszej dzielnicy udaną wystawą w czytelni biblioteki zakładowej, która otrzymawszy nazwę „Partia i Lenin — bliźnięta i bracia” ukazała wiele unikalnych zdjęć z życia twórcy partii bolszewickiej.

Organizatorzy „Roku” zakładają dalsze wystawy, spotkania z radzieckimi zespołami artystycznymi, dziennikarzami, pisarzami, artystami oraz zespołem redakcyjnym tygodnika „Kraj Rad”. Planuje się ponadto przegląd filmów o Leninie, konkurs czytelniczy o życiu i działalności wodza rewolucji. Tej rocznicy będzie także podporządkowana październikowa sztafeta chemików oraz niektóre „Kalendarze pamięci”.

(Kyz)

NA ZDJĘCIU: fragment wystawy fotograficznej o Leninie, urządzanej w bibliotece zakładowej.

Fot. A. Wardyga

Plonem konkursu — 30 opracowań!

Omawialiśmy na łamach naszej gazety plon konkursu literackiego „Mój Tarnów”. Ogłoszony on został w lipcu 1968 roku przez Klub Literacki w Tarnowie przy Krakowskim Oddziale Związku Literatów Polskich. Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Tarnowskiej, Wydział Kultury MRN w Tarnowie i nasza redakcja.

Celem konkursu było pokazanie dorobku 25-lecia naszego miasta, zgromadzenie materiałów, które dokumentowałyby przemiany i proces przeobrażeń Tarnowa i jego mieszkańców.

Wzięło w nim udział 22 autorów, którzy nadesłali 30 prac. Jury konkursowe, któremu przewodniczył krakowski literat Stanisław Stanuch postanowiło przyznać trzy równorzędne drugie nagrody (pierwszej nie przyznano). Otrzymały je: Andrzej Szymkiewicz (KP PZPR), Dominik Baczyński (pracownik Zakładów Azotowych) oraz L. Madejczyk (MZBM).

Trzy trzecie nagrody przyznano Janowi Labno, Władysławowi Czaplinskiemu z Wrocławia i Halinie Bednarczyk.

Specjalne wyróżnienie otrzymał Ryszard Lis, Wśród wyróżnionych znaleźli się ponadto: K. Stanek, E. Węgrzyn, Z. Okon, M. Jędrzejowska, F. Labno, R. Cyran, J. Pierońska — Potempa, W. Wojtanowska i Z. Dziubak.

LEDWO PRZEBRZMIĄ 1-MAJOWE UROCYSTOŚCI, JESZCZE NAWET NIE ZAPOMNIMY PIĘKNYCH POCHODÓW, UDANYCH ZABAW LUDOWYCH W TYM DNIU, GDY PRZYJDZIE NAM UCZESTNICZYĆ W DOROCZNYM ŚWIECIE KSIĄŻKI, PRASY, OŚWIATY I KULTURY.

Piękne i radosne to święto, bardzo je wszyscy lubimy, nie przeszkadza nam nawet spóźniająca się wiosna. Przecież te święta przy niosą nam wiosnę w naszych placówkach kulturalnych, ukwiecą ulice i skwerki różnokolorowymi napisami, pochodami młodzieży, kiermaszami książkowymi.

Dni Oświaty, Książki i Prasy winny w tym roku wypaść nadzwyczaj okazale, przecież to rok srebrnych godów Polski Ludowej, która właśnie ustanowiła to jedyne w swoim rodzaju święto. Serca nasze rozpień radość i dumą z dokonanych przeobrażeń w kulturze i oświacie.

Dorobek 25-lecia w tym względzie jest ogromny, spotykamy go wszędzie. Nie jest on obcy również naszemu środowisku. Ten dorobek musi towarzyszyć tegorocznym „Dniom”, chociaż nie wolno zapominać o niedociągnięciach w masowej kulturze i oświacie. Z pewnością zakładowa placówka kulturalna przygotowuje na okres trwania „Dni” bogaty program imprez, spotkań, konkursów. Rzecz w tym, aby to wszystko by-

ło podporządkowane podstawowym założeniom socjalistycznego modelu masowej kultury.

Zbliżające się „Dni” stanowiąc będą doskonałą okazję ku temu, aby nasi działacze należycie wywiązały się ze swego zadania. W tym roku z majowym świętem kultury łączą się przecież imprezy „Karnawału młodości”, 40-lecia Zakładów Azotowych i półwiecza działalności Związku Zawodowego Chemików. Gdy do tego wszystkiego doda się 25-lecie PRL, które winno dominować w obchodach „Dni”, to łatwo przekonać się, jak ogromne pole do popisu ma w tym roku Zakładowy Dom Kultury i jego agendy.

Dodajmy, że jednak nie będzie to takie łatwe, bo nasz DK cierpi na pewne „choroby”, z których nie może od dłuższego czasu się wyleczyć, ale to nie tylko jego wyłączna wina.

Wciąż narzekamy na brak działaczy kulturalnych. Gdy wypada ich święto — Dzień Działacza Kultury — sala teatralna DK pęka w szwach, a potem trudno kogoś doprosić się o pomoc — przykład Miesiąc Muzyki Młodzieżowej. Ciągłe widzi się te same twarze, jest ich

zaledwie grupka, ci ludzie na pewno nie sprostają trudnym zadaniom upowszechniania socjalistycznych treści masowej oświaty i kultury.

dotrzeć do nich z książką, odczytem, występem.

Liczymy na to, że tych kilka uwag nie popsuje radosnego nastroju „Dni”, które — mamy prawo sądzić — będą w naszym środowisku naprawdę udanym świętem.

Zygmunt Koper



RĘCZNY BETATRON W TOMSKU

W Instytucie Politechnicznym w Tomsku skonstruowano mały, ręczny betatron, przeznaczony do defektoskopowych badań wyrobów przemysłowych, a przede wszystkim połączeń spawanych. Betatron oznaczono symbolem PMB-6.

Urządzenie umożliwia kontrolowanie elementów stalowych o grubości do 250 milimetrów oraz elementów betonowych o grubości do 600 mm. Do transportowania urządzenia na terenie zakładu służy wózek ręczny. Sterowanie odbywa się z pulpitu, na którym umieszczone są również wszystkie kontrolne i pomiarowe instrumenty. (NT PAP).



KRZYŻÓWKA KOŁOWA Z SZYFREM

1) imię żeńskie, 2) legowisko niedźwiedzia, 3) orszak, 4) Achillesa, 5) kłamra, ankra, 6) czarny ptak, 7) jednostka monetarna Indii, 8) rzeka — straż, 9) powab, czar, 10) imię żeńskie, 11) kotnierz rury, 12) w szkole, parku, 13) jest w mieście, 14) marka samochodu czeskiego, 15) działalność człowieka, 16) siły zbrojne państwa, 17) jest w oknie, 18) zarozumiałość, 19) fonia i..., 20) wiatr wiejący od morza, 21) drzewo iglaste, 22) wkrótce się zazieleni, 23) wodorowa, atomowa, 24) owoc, 25) ciemnobrunatny barwnik, 26) jedna z talii, 27) „zabawka” chłopców, 28) imię żeńskie, 19) tama, zapora, 30) worek, kabza, 31) słusność, 32) panowała przez pewien okres, 33) anegdota, 34) jest przy dachu, 35) na niej głowa, 36) z myśzką, 37) klika, kasta.

Po rozwiązaniu, litery zawarte w podwójnym kregu dadzą aktualne hasło, które należy przestać jako rozwiązanie.

Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie, rozlosujemy nagrodę w postaci bonu towarowego. Rozwiązania, wyłącznie na kartkach pocztowych prosimy nadsyłać na adres redakcji do dnia 10 maja.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 11 (233)

„Międzynarodowy Dzień Kobiet”.

Nagrodę w postaci bonu towarowego za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki otrzymuje DANUTA LANDORF, Tarnów, Obywatelska 133.

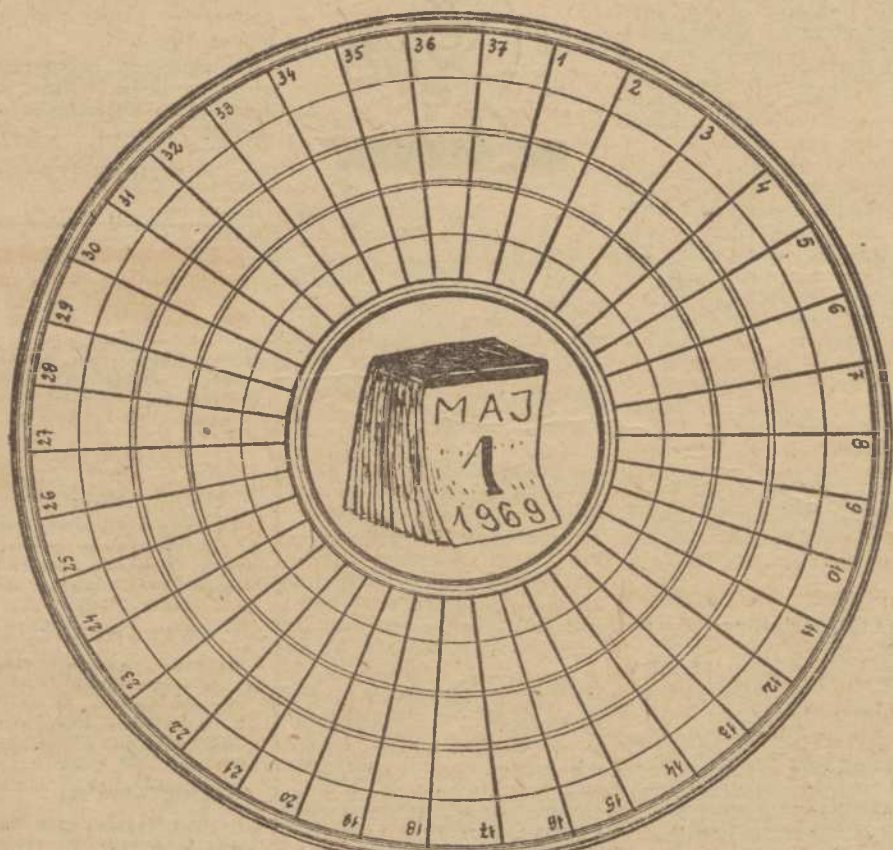
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 12 (234)

PIONOWO: kok, Rodan, lep, raz, Ni, ar, mata, Andy, Nil, sol, Ems, tona, Ti, At, tal, dar, Sedan, tom.

PIONOWO: rod, kopa, kark, re, Na, lit, Zan, natot, rdest, mit, Pol, Yma, nit, Aar, flet, Adam, as, An, dok.

Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki otrzymuje IRENA ZIELIŃSKA, Tarnów, ul. Starodąbrowska 4c/46.

Pod odbiór nagrody prosimy zgłosić się w redakcji.



Kącik fana

Dosyć długo nie pojawiała się na naszych łamach rubryka „Kącik fana”, było to całkiem zrozumiałe, bo cały marzec trwał III Miesiąc Muzyki Młodzieżowej. Informacje związane z tą imprezą nie mogły więc rywalizować z fanowymi wieściami, zresztą nie starczyło by na to wszystko miejsca na kolumnie kulturalnej. Za to teraz solennie przy-

znanych piosenek, sylwetki młodych piosenkarzy i zespołów, notowanie telewizyjnych giełd piosenki, tarnowskie aktualności, różne ankiety, listy do redakcji. Szkoda tylko, że nie mamy składu redakcyjnego biuletynu, ale to nie przeszkadza aby wystąpić do odpowiednich władz i organizacji młodzieżowych, aby te, w miarę możliwości pomogły w edytorskiej działalności garstce zapaleńców z klubu „Turkus”.

Ogłaszamy tarnowską listę przebojów

rzekamy nadrobić te zaległości i systematycznie zamieszczać będziemy „Kącik fana”.

W minionym okresie otrzymaliśmy sporo ciekawych listów. Zaczniemy od biuletynów sekcji miłośników muzyki młodzieżowej przy Klubie PKS „Turkus” w Tarnowie, jakie nadesłał nam stały korespondent Tadeusz Chmielowski. Trzeba być naprawdę pełnym uznania za tę mrowczą i dobrą robotę. Te biuletyny toż to przecież prawdziwe wydawnictwa poświęcone muzyce młodzieżowej. Wszystko przepisywane jest na maszynie do pisania, ale jak to estetycznie i pomysłowo jest robione! W biuletynach znajdują się klubowe i radiowe listy przebojów, znaleźć można pełne teksty

Cheć jeszcze odpowiedzieć na list p. W. Wojtanowskiej, która zaproponowała nam organizowanie comiesięcznej redakcyjnej listy przebojów.

Pomyśl dobry więc zwracamy się do wszystkich miłośników piosenki w naszym mieście i powiecie o zgłaszanie swoich „typów” do naszej redakcji w terminie do 24 maja br. Otrzymane w ten sposób głosy będą podstawą do ułożenia pierwszej tarnowskiej listy przebojów.

Uwaga! głosujcie tylko na utwory polskie.

Wśród uczestników zostanie rozlosowana płyta długogrająca. Czekamy na Wasze propozycje i dalsze listy.

(Zyk)

TURYSTYKA SPORT

Spotkanie Unia-Legia

Godne półfinału Pucharu Polski

DLA NAS, TARNOWIAN PUCHAROWE SPOTKANIE PIŁKARSKIE UNIA TARNÓW — LEGIA WARSZAWA BYŁO WIDOWISKIEM, NA KTÓRE TRZEBA BĘDZIE ZNOW DŁUGO CZEKAĆ. TO BYŁ WIELKI MECZ, BA! PRAWDZIWA UCZTA PIŁKARSKA.

Szkoda wielka, że końcowy gwizdek sędziego oznajmił nie tylko koniec pięknego spektaklu, ale jednocześnie porażkę tarnowian, na którą nie zasłużyli. Gdyby w naszej linii ataku znalazł się miniatury Lubański, wówczas legioniści mieliby się z pyszną, a tak wystarczył jeden błąd, a raczej nie zdecydowanie bramkarza i obrońcy Burkata, aby cały wysiłek zespołu poszedł na marne. Tak w pierwszej, jak i drugiej części spotkania, mimo ciężkiego terenu (na skutek padającego deszczu) byliśmy świadkami gry stojącej na bardzo wysokim poziomie, rzadko oglądanym na boiskach I ligi. W przekroju całego meczu, tarnowianie byli zespołem lepszym. Grali przede wszystkim b. ambitnie, wykazali dobre opanowanie piłki, większość naszych piłkarzy w indywidualnej próbie siły i możliwości z reprezentantami Polski (Gadocha, Zmijewski, Deyna i Brychczy) wygrywała swoje pojedynki.

Ostatni kwadrans zawodów — całkowicie należał do tarnowian. W tym okresie gry dali z siebie

wszystko w wyniku czego pod bramką Grotyńskiego było chwilami gorąco. Obrońcy Legii zderzali się z sobą nie mogąc poradzić sobie z szybkimi akcjami gospodarzy, którzy oblegali bramkę przeciwnika. Wystarczy wspomnieć, że przez ostatnie pięć minut gry tarnowianie zdobyli pod rząd aż 7 rzutów z rogów, z których niestety nie padła ani jedna bramka.

W 86 min. gry, po centrze Błagi, piłka jednak zamiast do siatki, trafiła w poprzeczkę. Zresztą okazji do zdobycia bramek dla naszych barw, zwłaszcza po

przerwie było wiele nie po mijając świetnej sytuacji Buckiego w 36 min. gry, kiedy nieoczekiwanie znalazł się przed bramką Legii i strzelił chytrze lecz niecelnie.

O porażkę nie możemy mieć żadnej pretensji do naszych chłopców, dali z siebie wszystko na co ich było stać. Cieszymy się bardzo, że nasz zespół zaprezentował się publiczności pod każdym względem dobrze. Brak nam tylko skutecznych strzelców. Słowa uznania należą się bezprzecznym naszym kibicom, którzy przemoknięci do ostatniej nitki wytrwali do końca zawodów, a naszym chłopcom zgottowali cięgi, chwilami ogłuszający, doping.

Tak więc egzamin dojrzałości złożyli nie tylko

dobrze grać w piłkę nożną. Tej właśnie postawy życzymy naszym chłopcom w rewanżowym pojedynku.

Na marginesie rozegranego meczu Unia — Legia pragniemy skierować kilka uwag pod adresem krakowskiej prasy. Redakcja „Tempa”, „Gazety Krakowskiej”, przed zawodami ani jednym słowem nie raczyła ustosunkować się do półfinałowego spotkania o Puchar Polski Unia — Legia. A przecież Unia Tarnów, jako jedyna drużyna naszego okręgu zakwalifikowała się do półfinału i ona reprezentuje nasz krakowski region w „PP” na szczycie!

Tym trudniej zrozumieć stanowisko krakowskich dziennikarzy sportowych, że licznie byli reprezentowani na tym właśnie meczu w Tarnowie. Całe szczęście, że częściowo uratowali prasę dziennikarze katowickiego „Sportu”, którzy temu wydarzeniu nie szczędzili pióra, czasu i miejsca.

ROMAN OSUCH



piłkarze tarnowskiej Unii, ale również blisko 12-tyśięczna armia kibiców.

14 maja br. o godzinie 17 stoczą tarnowianie rewanżowe spotkanie w Warszawie. Prawdopodobnie mecz ten transmitowany będzie przez telewizję. Większe szanse na zakwalifikowanie się do finału mają wojskowi, ale z drugiej strony musimy liczyć na poprawną grę naszego zespołu, aby warszawscy kibice przekonali się, że nie tylko w Warszawie, ale i w Tarnowie też umieją



Dobre wieści od szermierzy

Szermierze tarnowskiej Unii poczynają sobie coraz śmielej — z zawodów na zawody stają się bardziej dojrzałymi i wartościowymi adeptami tej dyscypliny sportowej.

Ostatnio (19-20. IV. br.) 5 szermierzy Unii wystąpiło w reprezentacji Okręgu krakowskiego na międzyokręgowych zawodach szermierczych w Rzeszowie. Uzyskane tam wyniki potwierdzają opinię o ich wzrastających umiejętnościach i poziomie.

W szabli wygrał R. Struk przed A. Burnagielem (oba Unia), w szpadzie — I m. zdobył A. Kuczek,

we florecie kobiet III m. zajęła M. Bałut, we florecie mężczyzn IV m. — Z. Schab.

Warto zaznaczyć, że szermierzy Unii szkoli M. Legutko, trener, opiekun i kierownik sekcji w jednej osobie. Jego praca znajduje uznanie nie tylko zarządu klubu, ale również centralnych władz sportowych.

Za wyniki szkoleniowe i krzewienie sportu szermierczego M. Legutko został ostatnio wyróżniony srebrną odznaką Polskiego Związku Szermierczego.

Serdecznie gratulujemy zawodnikom uzyskanych wyników zaś trenerowi wyróżnienia.

BW

Kącik ZOS

Trwają przygotowania do ćwiczeń kontrolnych

Przygotowania do XII Ćwiczeń Kontrolnych Jednostek ZOS Okręgu krakowsko-rzeszowskiego wkroczyły w decydującą fazę.

W ZOS Zakładów Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie, który jest organizatorem ćwiczeń dla tego okręgu, wykonano już wiele prac organizacyjnych, technicznych, propagandowych. Odbędzie się tu również ostatnio (15 IV br.) narada organizacyjna kadry kierowniczej ZOS (d-ców ZOS i szefów służb społeczno-wychowawczych) zakładów przemysłu chemicznego, których jednostki wezmą udział w ćwiczeniach. W czasie jej trwania zapoznano przedstawicieli Zakładowych Oddziałów Samobrony wszystkich z-dów z programem ćwiczeń, ustaleniami porządkowo-organizacyjnymi, przekazano wytyczne MPCh oraz dokonano przeglądu trasy dojazdu jak też terenów obozowiska i ćwiczeń w Ostrowie nad Dunajcem.

W tarnowskiej naradzie wziął udział naczelnik wydziału ZPA towarzysz B. Tomaszewski. XII Ćwiczenia Kontrolne Jednostek ZOS okręgu krakowsko-rzeszowskiego odbędą się w Tarnowie 21-22 VI br. i zainaugurują obchody 40-lecia kombinatu chemicznego.

Weźmie w nich udział ok. 200 drużyn i sekcji ZOS (ok. 2000 członków) z 24 zakładów przemysłu chemicznego województw rzeszowskiego i krakowskiego.

B. W.

Nasza punktacja po meczu w Szczecinie

Seyrlhuber (2), Górka (1,5), Mazurek (4), Burkat (3), P. Błaga (4), Oratowski (2), Horba (3), Rak (3,5), Hebda (4), Tutaj (3), Bucki (3,5).

Po pięciu kolejkach spotkań:

Mazurek (19,5), P. Błaga (18,5), Rak (16,5), Górka (16), Burkat (15,5), Seyrlhuber (13,5), Hebda (11), Kulpa (10), H. Błaga (7), Oratowski (9), Bucki (8), Horba (6,5), Tutaj (3,5).

Nasz komentarz sportowy

Pierwsza ligowa bramka w Szczecinie

Mamy za sobą trzy mecze piłkarskie naszych drugoligowców oraz dwie kolejki spotkań żużlowych.

Zacznijmy od piłki nożnej. Cieszy nas bardzo nie tylko końcowy rezultat pojedynku z Arkanią Szczecin (1:1), ale przede wszystkim poprawna gra linii ataku. Dobrze zagrał młody Tutaj, również Bucki i Forba przypomnieli sobie dobre, dawne czasy, inicjowali flankami rajdy, sami wychodzili na wolne pozycje i z pierwszej piłki strzelali. To wszystko zadecydowało, że w Szczecinie nasi chłopcy uzyskali tak wysokie oceny.

Gorzej jednak, niż się spodziewaliśmy, wypadli w spotkaniu z Motorem Lublin na własnym boisku. Zwyciężyli wprawdzie 1:0, ale grą nie zachwycili licząc zebrań kibiców i sympatyków piłkarstwa. Odnosiło się wrażenie, że bramka strzelona w pięknym stylu przez Oratowskiego, zamiast podurzać ich do dalszych ataków i zmobilizować do podwyższenia wyniku, wprowadziła jakby stan uspokojenia i zadowolenia w drużynie. Akcje tarnowian zaczęły się rwać, brak było wy-

kończenia, stanowczo za dużo obserwowaliśmy niecelnych podań. Niektórzy mówili, że piłkarze Unii grali tylko nogami.

Natomiast goście, którym po przerwie sprzyjał silny wiatr, wykorzystali ten okres słabszej gry gospodarzy i mocno nacisnęli na ich bramkę — wystarczy przypomnieć „bombę” Spiewaka czy strzał i dobitki Sytky i Nielipiuka — wszystko skończyło się jednak szczęśliwie dla tarnowian, choć Motor mógł z powodzeniem zremisować, a nawet wygrać.

Może uniść byli zmęczeni po ciężkim meczu pucharowym z Legią, może rezerwowali siły na trudne spotkanie wyjazdowe z ŁKS Łódź? Nie wiem. Jedno jest pewne — w Łodzi muszą dać z siebie wszystko, by uzyskać honorowy rezultat.

Wreszcie wystartowali do rozgrywek żużlowcy. W pierwszym pojedynku przed własną publicznością odnieśli nad groźnym przeciwnikiem — Unią Leszno — szczęśliwe zwycięstwo. Minionej niedzieli doznali jednak na torze Zgrzeblarek w Zielonej Górze porażki (36:42), na-

zwanej przez sportową prasę sensacyjną.

Trudno nam szerszej ustosunkować się do tego rezultatu (materiał przekazał nam do druku przed powrotem żużlowców do Tarnowa), stwierdzić jednak musimy, choćby na podstawie ilości zdobytych punktów, że w tym spotkaniu zawiedli Tanaś, Pacura i Baran.

Zużlowcy muszą wziąć się solidnie do pracy, by poprawić swoje nienajlepsze konto.

O wynikach piłkarzy ligi okręgowej i A klasy napiszemy w następnym numerze.

ROMAN OSUCH



TARNOWSKIE AZOTY

Organ Samorządu Robotniczego Zakładów Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie

TYGODNIK

ADRES REDAKCJI:

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie, budynek centrali telefonicznej I piętro, tel. 25-52. 45-52. 25-55.

WYDAWCA:

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego. Numer oddano do składu 24 kwietnia 1969 roku. Podpisano do druku 28 kwietnia 1969 roku.

Nakład: 7.000 egz.

DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne, Rzeszów, ul. Marchlewskiego 19 Rzesz. Zakł. Graf. E-2